Nr 252. Kraków, Piątek 4 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.454
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Two powers Standard".

Sprawa flotowa nie schodzi w Anglii z porządku dziennego dyskusyi publicznej i parlamentarnej. Co kilka tygodni w Izbie gmin odbywa się wielka debata flotowa, w której roztrząsa się sprawę obrony morskiej z coraz to innego stanowiska. Niedawno dopiero uciszył się nieco gwar, jaki powstał wskutek ujawnienia się programu budowy Dreadnoughtów niemieckich. Obecnie zaś cała opinia publiczna w Anglii, wraz z parlamentem, zajęta jest sprawą utrzymania lub odstąpienia od słynnej zasady „Two powers Standard".

Zasada ta, którą dotąd uważano w Anglii za niewzruszony dogmat polityki flotowej, polega na tem, że flota angielska powinna być zawsze o 10 proc. silniejsza od dwóch innych flot światowych w jakiejkolwiek ich kombinacyi. Otóż po uchwaleniu obecnego antygermańskiego programu flotowego i po rozpoczęciu budowy nowych ośmiu „Dreadnoughtów" odrazu okazało się, że zasada ta została narażona na szwank, ponieważ przy obecnym wzroście floty Stanów Zjednoczonych i Niemiec wojenna marynarka angielska, nawet po urzeczywistnieniu najnowszego programu nowych budowli, nie będzie o 10 proc. silniejszą od kombinacyi flot północno-amerykańskiej i niemieckiej.

W sprawie zachwiania tej zasady wniesiono w ubiegłym tygodniu w Izbie gmin interpelacyę, która posłużyła za punkt wyjścia do nowej wielkiej dyskusyi flotowej. Lord Asquit odpowiadając na tę interpelacyę, powiedział, że flota Stanów Zjednoczonych mając swoją podstawę o 3000 do 10.000 mil od Anglii, musiałaby w razie wojny z nią przejść cały Ocean, na którym nie posiada ani stacyi węglowych, ani żadnych baz pomocniczych, że więc Anglia nie potrzebuje liczyć się z nią tak ściśle, jak musi liczyć się ze wzrostem jakiejkolwiek innej floty oddalonej od jej brzegów o 200 do 300 mil.

Przeciw takiemu postawieniu sprawy zaoponowali bardzo gorąco konserwatyści, wykazując że rząd liberalny odstąpił od zasady, uważanej dotąd niezmiennie za kardynalną, co stanowi poważne niebezpieczeństwo, dla przyszłości Anglii. Po dwudniowej gorącej dyskusyi przyjęto jednakowoż rezolucyę aprobującą pogląd Asquita, co w Anglii uznano za nowy, bardzo doniosły zwrot w dziejach jej obrony morskiej.

Aby doniosłość tego zwrotu ocenić, należy zrozumieć stosunki polityczne, których jest on bezpośrednim wynikiem. Otóż jak wiadomo, Niemcy, ogłosiwszy swój program flotowy na najbliższe sześciolecie, wywołały ogromną panikę w Anglii, podsycaną jeszcze przez konserwatystów w ich celach agitacyjnych. Okazało się bowiem, że Niemcy do r. 1912 będą miały 38 pancerników typu „Dreadnought" nie licząc innych okrętów, stanowiących mniejsze wprawdzie, ale niemniej poważne jednostki bojowe jak 48 krążowników pierwszej klasy, moc torpedowców i kontrtorpedowców i flotylę podwodną. Na domiar złego okazało się, że Niemcy, które przed sześciu laty miały tylko dwa doki odpowiednie do budowania ogromnych pancerników mają ich teraz aż 14(!), czyli że pod względem sprawności w budowaniu nowych Lewiatanów, dorównały Anglii, a nawet ją pod kilkoma względami czysto technicznej natury przewyższyły. Jeżeli dodamy do tego nową ustawę niemiecką, wedle której lata służby okrętów wojennych ograniczono do dwudziestu, co umożliwia niejako mechaniczne powiększanie floty niemieckiej, to otrzymamy pełny obraz tego straszydła niemieckiego, które tak głębokie wrażenie wywarło w Anglii.

Pod jego wpływem parlament angielski uchwalił w jesieni roku ubiegłego ogromny program flotowy na lat 8. Po urzeczywistnieniu go Anglia będzie miała 80 „Dreadnoughtów" — potęga zdawałoby się niesłychana, jeżeli się zważy, że jeden taki potwór morski odpowiada pod względem strategicznym całemu korpusowi wojsk lądowych. W dokach angielskich rozpoczęto od razu budowę ośmiu takich potworów, z których każdy kosztuje 60 milionów koron. Niemcy tą jedną uchwałą zostały zmiażdżone.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto Stany Zjednoczone postanawiają w zimie b. r. powiększyć bardzo znacznie swą flotę tak, że po wykonaniu uchwalonego przez kongres programu nowych budowli, będzie ona liczyła zamiast dotychczasowych 30 „Dreadnoughtów" aż 45 tych miłych gracików. Dumna zasada angielska „Two powers Standard" odrazu wzięła w łeb, ponieważ floty amerykańska i niemiecka liczyć będą niebawem razem wzięte 45 + 38 = 83 „Dreadnoughtów", podczas gdy Anglia będzie ich miała tylko 80, chociaż wedle swojej zasady nadwyżki sił powinnaby ich mieć 95 sztuk, nie licząc odpowiednio zwiększonej i zmodernizowanej floty drugorzędnej.

Na taką jednak emulacyę nawet bajecznie bogatej Anglii zabrakło sił, a gabinet liberalny, który odniósł świetne zwycięstwo nad konserwatystami, dzięki swemu wspaniałemu programowi bardzo kosztownych reform socyalnych, stanął przed hamletowskim iście dylematem: albo reformy socyalne, zabezpieczenie starości ubogim obywatelom Zjednoczonego królestwa, usunięcie strasznego bezrobocia i zapobieganie szerzeniu się potwornej nędzy, a za nią zwyrodnienia moralnego i fizycznego szerokich mas, albo nowe „Dreadnoughty".

Potrzeba oddać sprawiedliwość Asquitowi, że znalazł dość męstwa, aby zdecydować się na pierwsze. Ta wierność zasadom i programowi u szefa rządu liberalnego jest tem bardziej uznania, a nawet podziwu i naśladowania godną, że przeciwnicy jego, torysi, już dzisiaj bezwzględnie wyzyskują to jego „lekceważenie" floty i bezpieczeństwa Anglii. W jakim stopniu opłaci Asquit i jego stronnictwo tę stałość zasad swoją popularnością, to okażą przyszłe wybory. Niezależnie jednak od ich wyniku, należy stwierdzić, że Asquit, stanąwszy przed opisanym dylematem, inaczej rozstrzygnąć go nie mógł.

Obecnie bowiem budowa 30 nowych „Dreadnoughtów" w ciągu lat pięciu, pochłonie olbrzymią sumę miliarda ośmiuset milionów koron, a razem z budową innych mniejszych jednostek bojowych, przeszło półtrzecia miliarda koron. Nawet dla Anglii jest to wydatek zbyt ciężki. Ale ostatecznie City londyńska znajdzie jeszcze pieniądze na pokrycie tego wydatku. Przyczyna niemożliwości dalszego powiększania floty w myśl zasady: „Two powers standard", tkwi nie w pieniądzach, ale w czem innem, mianowicie w braku ludzi, nadających się do służby marynarskiej. Każdy „Dreadnought" potrzebuje dla siebie około 2000 ludzi, nie licząc rezerw. Razem dalsze powiększenie liczby tych potworów, wymagałoby wyszukania całej blisko 50-tysięcznej armii marynarzy, której znalezienie jest nawet w Anglii niemożliwe. Lud angielski już dzisiaj bardzo dotkliwie odczuwa uszczerbek sił z powodu zabierania mnóstwa najtęższych ludzi do służby morskiej. Nowego powiększenia tego brzemienia nie zniósłby on łatwo.

Tak więc w dumnej Anglii dokonał się obecnie zasadniczy zwrot w sprawie najbardziej dla niej żywotnej panowania i obrony na morzu. Dotychczasowa zasada przewyższania dwóch najsilniejszych potęg morskich upadła. Anglia z dyktatorki Oceanów przemienia się powoli w pierwszą między równymi ich panami. Konkurencyę swoją ze wszystkiemi mocarstwami musiała Anglia uznać za niemożliwą, ograniczając się jedynie do konkurencyi z najsilniejszym i najbliższym.

Jest to zmiana niesłychanie doniosła. Dziś skutków jej naturalnie nie widać, ale w przyszłości pojawią się one niewątpliwie i zaważą bardzo na losach świata. Wieloryb angielski przestał uważać się za wszechmocnego w swoim żywiole i decyduje się powoli, aczkolwiek niechętnie, na tolerowanie szybkiego rozwoju innych wielorybów — amerykańskiego i niemieckiego.

Nowe komplikacye.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 czerwca.

Mimo, że nagłość wniosku Sustersicza będzie przez Izbę posłów jednogłośnie przyjętą, obawiają się nowych, bardzo poważnych komplikacyj przy głosowaniu nad meritum tego wniosku. Jak wiadomo, meritum wniosku Sustersicza obejmuje odrzucony przez komisyę bośniacką, większością trzech głosów, wniosek posła Vukowicza, domagający się unieważnienia koncesyi bośniackiego banku agrarnego i przyjęcia do konstytucyi bośniackiej postanowienia o uwłaszczeniu kmieci, kosztem państwa.

Przeciwko wnioskowi Sustersicza zgłoszona będzie ze strony niemieckiej przez posła Redlicha rezolucya, która, jak już doniesiono, w głównej swej treści zgadza się z merytoryczną treścią wniosku Sustersicza. Rezolucya ta bowiem domaga się również, aby uwłaszczenie kmieci bośniackich nastąpiło kosztem państwa i aby odnośne postanowienie przyjęto do konstytucyi bośniackiej.

Różnica między wnioskiem Sustersicza a rezolucyą Redlicha polega raczej na formie. Wniosek bowiem Sustersicza wzywa rząd, aby tylko na taką konstytucyę się zgodził, która zawiera uwłaszczenie kosztem państwa, rezolucya zaś Redlicha wyraża tylko w tym kierunku życzenie.

Głosowanie nad rezolucyą Redlicha, względnie nad meritum wniosku Sustersicza, może więc wywołać nowe komplikacye, tem bardziej, że bar. Bienerth oświadczył, iż treść wniosku Sustersicza jest dla rządu nie do przyjęcia.

„N. Fr. Presse" donosi nawet, że bar. Bienerth wobec jednego z kierujących posłów słowiańskich oświadczył, iż gdyby opozycya w tej sprawie zwyciężyła i głosowanie wypadło na korzyść wniosku Sustersicza to rząd podałby się do dymisyi.

W Kole polskiem dyskusya nad tą sprawą trwała do godziny 11 w nocy. Znaczna część posłów domagała się, aby Koło głosowało nie tylko za nagłością, ale także i za meritum wniosku Sustersicza. Jednakże, jak słychać, postanowiono w końcu głosować tylko za nagłością wniosku, a przeciw jego meritum. Koło głosować będzie za rezolucyą Redlicha, jednak z następującym dodatkiem:

„Izba posłów wyraża przekonanie, że udzielona agrarnemu i handlowemu bankowi dla Bośni koncesya, jest dla społecznego i ekonomicznego rozwoju ludności Bośni i Hercegowiny szkodliwa i narusza prawa tej części monarchii, jako też może być szkodliwą dla powagi całej monarchii".

Między rządem austryackim a wspólnym ministrem skarbu toczą się rokowania w sprawie przyjęcia do projektu konstytucyi bośniackiej postanowienia w sprawie uwłaszczenia kmieci.

Bar. Burian zajmuje dotąd w sprawie tej stanowisko odmowne, ale oświadcza, że nie sprzeciwi się, jeżeli zażąda tego przyszły Sejm bośniacki.

Wiedeń, 4 czerwca.

Dotąd niewiadomo jeszcze, czy wniosek nagły posła Stransky'ego w sprawie rektora politechniki czeskiej w Pradze przyjdzie pod obrady dzisiaj; możliwem jest bowiem, że zarówno ten wniosek nagły, jak i zapowiedziane dwa wnioski nagłe ze strony czeskiej, przyjdą pod obrady Izby dopiero po ukończeniu pierwszego czytania planów finansowych.

Być więc może, że po załatwieniu wniosku Sustersicza, Izba ukończy pierwsze czytanie planów finansowych i odeśle je do komisyi. Dopiero w przyszłym tygodniu rozpoczęłaby się więc dyskusya nad wnioskiem nagłym Stransky'ego i nad innemi wnioskami nagłemi.

Możliwość załatwienia budżetu staje się przez nagromadzenie nieustannie wzrastającej liczby wniosków nagłych, coraz mniej prawdopodobna, chociaż ze strony niemieckiej uważają załatwienie budżetu za pewne.

Rezultaty wielkiego procesu.

Zagrzeb, 1 czerwca.

(Brak konkretnych dowodów. — Patryotyzm a „zdrada stanu". — Świadectwa przeciw rządowi. — Istotny cel i zadania procesu. — Wzmocnienie koalicyi. — „Mistyczny trójkąt". — Zdemaskowanie wobec Europy).

Trzeci miesiąc toczy się już rozprawa o zdradę stanu w Zagrzebiu. Przesłuchano wszystkich 53 uwięzionych od roku blisko Serbów chorwackich, sławońskich i bośniackich i nie osiągnięto żadnego rezultatu. Tyle się tylko da powiedzieć o wszystkich oskarżonych, że marzyli o niezawisłości narodu, że czuli i uświadamiali sobie ścisłą łączność z braćmi z Królestwa serbskiego, że pracowali nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem swego ludu, mieszczaństwa i inteligencyi, że zawsze i wszędzie śmiało i otwarcie zaznaczali odrębność swego pochodzenia i ideałów narodowych.

Przesłuchanie w dalszym ciągu kilkudziesięciu świadków również do żadnego konkretnego stwierdzenia zbrodni stanu dotychczas nie doprowadziło. Zeznania nie ograniczają się do stwierdzenia „zbrodni" o tyle, że oskarżeni śpiewali hymn narodowy serbski, że czcili króla serbskiego i jego portrety zawieszali na ścianach swych domów, że manifestowali na wszystkich publicznych zebraniach swą odrębność serbską, że ostro występowali przeciw szowinistom wszechchorwackim, walczyli zawsze wytrwale z t. zw. „stranką prawa" i t. zw. „madziaronami" chorwackimi itd.

Zeznania te natomiast przyniosły wiele innych, bardzo obciążających świadectw, ale nie dla oskarżonych, lecz raczej dla rządu, bana i kliki madziarońskiej, synekurami przykutej do bańskiego tronu i jego przewrotnej polityki. Dowiodły one niezbicie, że od szeregu lat, od rządów jeszcze Khuen-Hedervary'ego, istniała osobna organizacya agencko-prowokatorska, składająca się z indywiduów najbardziej podejrzanych, ukrywających się pod obcemi nazwiskami, nieznanego pochodzenia itd., która miała za zadanie przygotować, rozwinąć, a następnie skompromitować i oskarżyć t. zw. „agitacyę wielkoserbską".

Udowodniono również podczas rozprawy zagrzebskiej, że głównym bohaterem w całej akcyi był i jest osławiony szarlatan polityczny, Nastić, a główną podstawą oskarżenia jego broszura przeciwko Serbom. (Poprzedzona — pamiętać należy — broszurą przeciwko Jezuitom i Franciszkanom chorwackim w Bośni!) Że dalej i „ucieczka" Nastića do Serbii i wielka wyprawa Madziarów do „braci Serbów" do Belgradu — (coś podobnego, jak niedawne czulenie się do Polaków we Lwowie!) — stoi w ścisłym związku genetycznym z procesem, — że wreszcie nawet członkowie trybunału najwyższego, jak Tarabocchia i prokurator Accurti (obaj pochodzenia włoskiego!) w przeszłości swojej odegrali dość niejasną a bardzo podejrzaną rolę polityczną, również z procesem ściśle związaną.

Słowem: cała afera o „zdradę stanu" jest najczystszym prowokatorskim wymysłem ku usprawiedliwieniu i uzasadnieniu aneksyi Bośni i Hercegowiny, tudzież ku przeprowadzeniu pewnych polityczno-państwowych ograniczeń ze strony rządu madziarskiego w stosunku do Serbów i Chorwatów.

Proces cały najjaśniej dowiódł, że akcya rządu, kryjąca się poza nietykalnym areopagiem trybunału, zmierza nie tylko przeciw Serbom, ale w jeszcze większej mierze, przez nich przeciw Chorwacyi samej, którą rzekomo bierze w obronę. Oto proces ma za zadanie obalić koalicyę serbo-chorwacką tj. związek wszystkich niemal obozów politycznych serbskich i chorwackich na terytoryum korony św. Stefana, tudzież Dalmacyi, Bośni i Hercegowiny, — ma obalić jedność serbo-chorwacką, jakiej nauczył pobratymców południowo-słowiańskich sam system rządowy madziarsko-pruski. Jedność ta stanęła od czasu związania się koalicyi, na zupełnie pewnych podstawach wielkie miała widoki i niezmiernie szybkie robiła postępy. Wyjątek stanowiła jedynie partya zaślepieńców narodowych, grupujących się dokoła „Hrvatskoga prava" i osławionego jej bożka, J. Franka. Na tej rzekomo „wszechchorwackiej" partyi oparła się, dzięki zręcznej intrydze, przekupstwu, donosicielstwu i szafowaniu synekurami, klika rządowa czyli „madziarońska" z banem Rauchem na czele.

Proces jednak, zamiast zgnębić i rozbić koalicyę, utrwalił tylko jej jedność, oddał politycznej sytuacyi Serbów i Chorwatów ogromną usługę, demaskując wszystkie żywioły, co otwarcie, czy potajemnie, szczerze, czy obłudnie, lub połowicznie, stawały na drodze do jedności. Zwrócił on nadto uwagę na stosunki chorwackie całej oświeconej Europy, sprowadził do Zagrzebia przedstawicieli prasy wszystkich najwybitniejszych państw europejskich, odsłonił przed forum całego świata zakulisową machinacyę rządu madziarskiego.

Jeszcze z jednego względu ma niezmiernie doniosłe znaczenie historya serbskiej, a raczej serbsko-chorwackiej „zdrady stanu". Oto otworzyła ona oczy na rządy madziarskie nawet tym, którzy do ostatniej chwili łudzili się nadzieją możliwej zgody z Madziarami i przechowywali w ukryciu strzępy ideałów wolnościowych i sprawiedliwości Węgier. W całej jasności, dzięki procesowi, ukazał się obecnie ten mistyczny trójkąt politycznych operacyj, który się tak dotkliwie wyraża w nazwach trzech wierzchołków: „Budapeszt-Wiedeń-Berlin".

Jak dla nas nieśmiertelna linia Berlin-Petersburg — tak dla Chorwatów i Serbii w Austro-Węgrzech, ten trójkąt polityczny jest źródłem wszelkiego nieszczęścia, ucisku i wstrząśnień wewnętrznych. Ten trójkąt, dotychczas dosyć zręcznie ukrywany, światłem aż zbyt jaskrawem oblały stosy korespondencyj, telegramów, recepisów i tajnych poleceń, jakie między trzema wierzchołkami przez szereg lat krążyły, a obecnie — dzięki jedynej w swoim rodzaju „Nastićiadzie" — przez obrońców w procesie zostały odkryte.

Z oburzeniem czyta ją już dzisiaj cała Europa.

Pajo.

Z martyrologii unickiej.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem o zasądzeniu księdza Borodzicza, proboszcza w Mioracu na Litwie za działanie „na szkodę prawosławia" i wygłaszanie „podburzających mów", na półtora roku więzienia. Obecnie, gdy sprawa tego prawdziwego męczennika idei przeszła do senatu, poruszyła ona żółć nawet rosyjskim gazetom, które piętnują politykę rządu, jako urągającą prowokacyjnie ukazowi tolerancyjnemu.

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

16 (Ciąg dalszy.)

Przez dłuższą chwilę słychać było tylko zwyczajną krzątaninę, ale oto zdaleka rozległa się tuba nawołująca. Odpowiedziano natychmiast skwapliwie i słychać było jak szybko opadały żagle; kołysanie stało się silniejszem; rozległy się miarowe uderzenia wioseł o wodę; widocznie ktoś jechał do żaglowca. A tam wiosła przestały uderzać, ktoś biega po pokładzie, potem krótki, energiczny okrzyk, — chwila ciszy, twarde kroki kilku ludzi dochodzą do masztu; pytania ostre, rozkazujące, odpowiedzi uniżone, gadatliwe. Tupot nóg rozchodzi się po statku, dochodzą przytłumione odgłosy z wnętrza dżunki i znowu cała fala niezrozumiałych głosów ludzkich wraca na pokład.

Kański leżał bez ruchu najmniejszego; nerwy napięte miał jak struny, wszystkie władze umysłowe zawisły przy słuchu. Rozumiał, że się odbywa rewizya, a nie znając języka nie mógł dojść, czy Japończycy nie znajdują się czasem na jego tropie. W pośpiechu zostawił w kajucie tornister, a nuż go znaleźli? Każdy krok w kierunku masztu wydawał mu się złowieszczym. A może Chińczyk pod wpływem strachu zdradzi; męcząca niepewność przedłuża się nieznośnie, ale nic nie wskazuje, by go wykryto.

Nareszcie odgłosy kroków zbiegły się w jednem miejscu, głosy oddaliły się jakby gdzieś niżej. Słychać plusk wody, odgłos wioseł, uderzanych o burty, coraz słabszy, coraz dalszy. Na pokładzie cicho; czyżby odjechali?

A może. Słychać na pokładzie rosnący gwar, śmiech, ale czemuż go nie wypuszczają z powijaków?

Mija jednak spora chwila, nim poczuł, że reja zsuwa się na dół. Jakieś ręce odwiązują sznury, krępujące go, żagiel usuwa się z twarzy. Spojrzał dokoła, nie było ani jednej japońskiej twarzy, — był zatem uratowany.

Na horyzoncie ginęła sylwetka oddalającego się krążownika. Stary Chińczyk siedział na zwoju lin i obcierał spocone czoło. Gestem objaśnił Kazimierza, że interes stał kiepsko, bo Japończycy chcieli go powiesić; znaleziony kompas wydał im się podejrzanym, ale się jakoś wyłgał.

Nadzieja wstąpiła w serce Kańskiego. Trudno było przypuszczać, by w ciągu jednego dnia dwa razy wpadali na Japończyków, a wieczorem, o ileby wiatr pozostał pomyślnym, mieli dotrzeć do Inkou. Fala wciąż była niespokojna, horyzont zamglony, łatwiej zatem było ukryć się przed wszelkim pościgiem.

Pod wieczór morze zaludniło się. Ukazały się liczne żagle łodzi rybackich, przesunęły się trzy parowce, woda nabrała żółtego koloru, zbliżało się widocznie ujście rzeki Laoche. Zamigotały wkrótce i ognie portowe, ukazał się las masztów, stłoczonych na przystani statków, płaskie wybrzeże, szeregi domów wieńcem otaczających bulwar.

To Inkou.

Manewrując zwolna wśród okrętów, zapełniających port, zarzuciła nareszcie dżunka kotwicę. Kazimierzowi zdawało się, że się chyba te manewra nigdy nie skończą, pokład palił mu wprost podeszwy; musiał jednak uzbroić się w cierpliwość. Minęła jeszcze godzina, nim ukończono formalności portowe; przez ten czas siedział w kajucie; kapitan bał się licznych szpiegów japońskich.

Lekka juli-juli, kołysząc, przewiozła go szybko do brzegu. Gdy poczuł pod nogami stały ląd, doznał uczucia nieopisanej radości. Obręcz stalowa dusząca go, prysnęła nareszcie. Należał znowu do świata.

— Dżymyksza, na telegraf — krzyknął dwunogiemu koniowi, sadowiąc się do lekkiego powoziku; chciał natychmiast zawiadomić żonę o swem wyzwoleniu, a potem spać, spać na czystem łóżku, nie słysząc wystrzałów, ani wybuchów. Znikło nareszcie widmo śmierci!

Część II.

ROZDZIAŁ XIX.

Pociąg gotowy do drogi stał już na niepozornej stacyi kolejowej Inkou. Dymiła lokomotywa, kręciła się garstka ludzi po peronie, ruch jednak mimo to był ospały, nikomu nie było pilno; widać było, że pociąg wojskowy, nie skrępowany godziną odejścia, wyruszy, kiedy mu wypadnie.

Kański odnalazł komendanta, prosząc o pozwolenie przejazdu do Laojanu.

— A pan tu skąd się wziąłeś? — było niechętne zapytanie.

— Z Portu Artura.

Rotmistrzowi twarz pojaśniała z radości.

— Witaj, witaj, drogi gościu — zawołał, ściskając serdecznie Kazimierza — a to zdarzenie! no, co tam słychać, trzymają się nasi dzielnie, jakżeż się pan do nas dostał? Chodźmy do bufetu, takie wieści trzeba oblać!

W jednej chwili rozeszła się po stacyi wieść o przybyciu oficera z twierdzy oblężonej. Otoczono go wieńcem, prowadzono z tryumfem do sali.

— Szampanskawo! — zawołało kilka głosów naraz.

Nalewano kieliszki, podsuwano je Kańskiemu, wszyscy chcieli trącić się z nim, zarzucali go pytaniami, klepali po ramieniu.

— Panowie — grzecznie zaoponował Kazimierz — opowiem wam chętnie moje przygody, ale z dziejów twierdzy to tylko, co mi wolno bez niedyskrecyi służbowej.

— Zuch praporszczyk — zauważył siwy oficer kozacki. — Jedną on gwiazdkę nosi, a dał nam dobrą nauczkę... Przecie tu aż się mrowi od przyjaciół japońskich...

Urwał i spojrzał podejrzliwie na paru Chińczyków, siedzących przy sąsiednim stole. Przysłuchiwali się oni widocznie rozmowie oficerów. Rotmistrz prezydował; pod wpływem libacyi policzki mu się zarumieniły, stawał się coraz bardziej wylanym.

— I ktoby pomyślał — wołał — że wśród tych cywilnych praporszczyków znajdzie się taki zuch, co? Przecie przysłowie mówi: „Kura nie ptak, praporszczyk nie oficer". Ot i masz... No, nie minie cię, bratku, nagroda; powieszą ci napewno biały krzyżyk na piersi.

Inni współbiesiadnicy wtórowali mu, nie szczędząc pochwał. Z dumą spoglądali po cywilach przechadzających się po sali; zdawało się im, że część sławy Kazimierza spada na nich, kolegów jego mundurowych.

A jego coraz bardziej raził ten zapał; rozumiał jednak, że niema racyi spowiadać się każdemu z właściwych pobudek czynu dokonanego. Postanowił więc w dalszej swej karyerze wojskowej unikać opowiadań o tym epizodzie.

Dyżurny urzędnik podszedł do rotmistrza z zapytaniem, czy można już puścić pociąg.

— Co, puścić pociąg! — wrzasnął dobrze już podchmielony komendant. — Pociąg pójdzie, gdy ten pan — wskazał na Kańskiego — będzie chciał, a choćby jutro rano... Nie codzień przyjeżdżają goście z Portu Artura!

By odwrócić od siebie uwagę, opowiedział Kański parę epizodów z oblężenia, podkreślając bohaterskie ataki branderów japońskich. Słuchano go uważnie, ale z widocznem niezadowoleniem; gdy skończył, rozległy się wykrzykniki:

— A to hycle, makaki japońskie... Bodaj was zatłukło!

A jeden z oficerów wstał i odchodząc od stołu rzucił te słowa:

— Może się teraz ze mną zgodzicie, że z nimi nie przelewki, lepiej nie próbować chyba zarzucić ich czapkami...

(C. d. n.)

Oto pokrótce przebieg sprawy księdza Borodzicza.

Kiedy w miasteczku Miorach, kościół katolicki wskutek starości stał się nieużyteczny, ks. Borodzicz zebrał w ciągu roku 45.000 rubli na budowę nowego kościoła. Nerwowy, ruchliwy, wymowny ksiądz, był naturalnie niebezpiecznym przeciwnikiem dla duchownych prawosławnych, zwłaszcza tam, gdzie mieszkało mnóstwo unitów, przemocą i zewnętrznie przyłączonych do prawosławia, ale w w duchu ciążących ku katolicyzmowi. Czy można się dziwić, że podczas gromadnego przechodzenia b. unitów na katolicyzm, w miejscowości, gdzie mieszkał ks. Borodzicz, znalazło się około 3.000 „odstępców“ od prawosławia? Odstępców tych policzono księdzu, poczęto go śledzić, kopać pod nim doły, pisać donosy. Minister spraw wewnętrznych zaproponował wileńskiemu biskupowi, aby księdza Borodzicza przeniósł z Mior w pow. dzisneńskim, do innej parafii. Biskup spełnił życzenia ministra i przeniósł ks. Borodzicza do Subotnik, w powiecie oszmiańskim o 400 wiorst. To nagłe przeniesienie nietylko zrujnowało księdza, ale stało się dla niego początkiem całego szeregu nieszczęść.

Przed wyjazdem ks. Borodzicz wygłosił mowę pożegnalną do parafian. W mowie tej władze miejscowe znalazły cechę przestępstwa politycznego. Najuczciwszych dążeń ksiądz, który dwukrotnie w burzliwym czasie 1905 — 1906 r. otrzymywał podziękowanie od gubernatora za pomaganie władzy świeckiej do uspokajania ludności, został przestępcą politycznym, buntownikiem z artykułów takich, z których mocy można każdej chwili posadzić na ławie oskarżonych każdego obywatela rosyjskiego.

Ale nie skończyło się na tem. Zaledwie ks. Borodzicz zdążył przyjechać do Subotnik, kiedy został aresztowany i wysłany administracyjnie na trzy lata do miasta Lubimu, w gub. jarosławskiej. W domu zostawił chorego starego ojca. matka zaś umarła ze zmartwienia. Ksiądz prosił o pozwolenie pożegnania się z ojcem. Pozwolenia nie dano mu, a pierwsza wiadomość, jaką otrzymał z domu w gubernii jarosławskiej, była o śmierci ojca. Zesłanie, w związku z niedawnym przeniesieniem zupełnie zrujnowało materyalnie księdza. Wdzięczni parafianie nie zapominali o nim, ale, jak to niedawno opowiedziała gazeta jarosławska „Gołos“ — z otrzymanych ofiar znaczną część musiał ks. B. „pożyczyć“ isprawnikowi lubimskiemu, Chorwatowi... Władze chciały uwięzić księdza, ale zwolnili go współwyznawcy, składając zań 10.000 rubli kaucyi.

Na 3 czerwca wyznaczono drugą „polityczną“ sprawę ks. Borodzicza. Krótko mówiąc, życie jego zostało zmarnowane.

I takich historyj, powstających wyłącznie na gruncie religijnym, można się spodziewać mnóstwo. W samej tylko gubernii wileńskiej, za „odciąganie od prawosławia“ i wyszydzanie religii prawosławnej, oddano pod sąd 82 księży.

Wchodzimy w nowy okres „prześladowań religijnych“, któremi biurokracya odpowiada na ukaz tolerancyjny.

„Schulverein“ na ziemi polskiej.

Biała, 2 czerwca.

Mieliśmy tutaj i w sąsiednim Bielsku trzydniowy najazd niemiecki z okazyi zwołania do Białej-Bielska walnego zgromadzenia „Schulvereinu“. Prowokacyjne to zgromadzenie hakatystów i gości pruskich na ziemi polskiej stanie się z pewnością dla społeczeństwa polskiego podnietą do odpowiedzi za pomocą milionowego „daru Grunwaldzkiego“ na rzecz szkół kresowych. Do walki z „Schulvereinem“ stanąć musi Towarzystwo szkoły ludowej, a rzeczą naszą będzie dać Towarzystwu wszelkie środki obrony.

Już w sobotę przed Zielonemi Świątkami zaroiło się w obu wymienionych miastach od obcych przybyszów. Wieczorem dnia tego, w sali hotelu pod „Czarnym orłem“ w Białej odbyło się towarzyskie zebranie wojowniczych Niemców. Pastor Artur Schmidt, przewodniczący miejscowej grupy „Schulvereinu“, powitał zebranych przemową, w której dziękował im za przybycie do Białej, „jedynego niemieckiego (?) miasta w Galicyi“, tudzież zapewnił, że „Niemcy nie stracą ani jednej piędzi ziemi“. Przemawiał następnie w podobny sposób cały szereg mowców, pomiędzy nimi nauczyciel Masche, delegat Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi, gdzie, według zapewnień mowcy, 100 tysięcy Niemców czeka na pomoc ze strony „Schulvereinu“.

Nazajutrz w sali strzeleckiej w Bielsku odbyło się walne zgromadzenie sławetnego towarzystwa, przy uczestnictwie 767 delegatów, którzy reprezentowali 545 grup miejscowych, liczących przeszło 66 tysięcy członków. Przewodniczący, poseł Gross, zagaił obrady mową, w której wyraził przekonanie, że „niemiecka wyspa językowa koło Białej i Bielska nigdy nie zginie“.

Zabrał następnie głos niemiecki minister-rodak, dr Schreiner, oświadczając, że uważa za swój obowiązek jak najsilniejsze popieranie „Schulvereinu“, który zresztą nie ma celów zaczepnych, tylko wyłącznie obronne. „Schulverein“ jest wyrazem solidarności Niemców, a obecne jego zgromadzenie oznaką, że czynność swoją ma zamiar posunąć na wschód.

Przemawiał następnie delegat ze Znojmu, Mauer, nawołując do obrony przeciwko „najazdowi czeskiemu na Austryę dolną“, po nim zaś nauczyciel Roland imieniem Niemców galicyjskich. Przewodniczący dr Gross i zastępca przewodniczącego, dr Wotawa, dali obraz działalności „Schulvereinu“, zaznaczając, że wobec roku 1905 liczba szkół niemieckich tego stowarzyszenia podwoiła się. Największą pracę rozwinął „Schulverein“ na Śląsku, a także w Galicyi i na Bukowinie rozwinął żywszą działalność. Skarbnik Ludwig w sprawozdaniu swojem podniósł, że zwyczajne dochody towarzystwa w roku 1908 wynosiły 806.894 koron wobec 628.880 kor. w roku poprzednim. Dochody wzrosły o 170 tysięcy koron. Dodać do tego należy legat Rohrmanna w sumie 300 tysięcy koron i wkładki członków założycieli w sumie 8.778 kor. Ogół dochodów wzrósł w roku ubiegłym do sumy, przenoszącej 1 milion 115 tysięcy koron.

Nastąpiły wycieczki do polskich wsi, jako do „wysp niemieckich“, a wieczorem uczta, podczas której poseł Dobernigg mówił o bloku niemieckim, sięgającym od Adryatyku aż po Beskid.

W poniedziałek nastąpiło poświęcenie szkoły niemieckiej w Dziedzicach. Pastor Schmidt, do którego owieczek należą także polscy ewangelicy, wygłosił przy tej sposobności wojowniczą mowę. — Na tem zakończyły się „uroczystości“.

Jak widzimy, „Schulverein“ ma przeszło milion koron rocznego dochodu. Ażeby stanąć do walki z nim, społeczeństwo polskie musi rozwinąć wyjątkową ofiarność na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej. — Niechaj rośnie „Dar Grunwaldzki“.

Dar Grunwaldzki.

Trzy miliony na szkołę ludową
czyli
Ilu nas jest i jaką ma wartość grosz jeden?

Sprawa „Daru Grunwaldzkiego“ stała się sprawą ogólną, narodową. — Niema pewnie Polaka, któryby się nie poczuwał do obowiązku przyczynienia się do tej narodowej składki, ale iluż jest takich, co mogą dać kwotę większą, albo subskrybować kor. 1000, choćby składając przez lat pięć? — A przecież nie bogaci tylko, ale wszyscy powinni wziąć udział w tym darze narodowym! Że taką formę przybrał „Dar Grunwaldzki“, świadczy to o naszych pojęciach przestarzałych i o nieświadomości. jaką ma wartość grosz jeden. Narody, od polskiego dziesięćkroć mniejsze, małemi, groszowemi niemal składkami, dokonywają cudów w sprawach narodowych (jak na przykład Czesi i Słowieńcy) — myśmy się tego od nich jeszcze nie nauczyli i zawsze oglądamy się tylko na możnych, bogatych i na ich tysiące, nie pamiętając o wartości grosza...

Jest nas około 20 milionów. Gdybyśmy wszyscy dawali dziennie po 1 halerzu, złożylibyśmy w jednym dniu 200 tysięcy, a w roku 73 miliony koron. Przypuśćmy jednak, że tylko 1 milion potrafi wytrwale składać codziennie 1 halerza na „Dar Grunwaldzki“ — to w jednym dniu będziemy mieć milion halerzy, a w jednym roku 365 milionów halerzy, czyli koron trzy miliony sześćset pięćdziesiąt tysięcy, złożonych przez ludzi niezamożnych, składkami halerzowemi! Czy to nie imponuje? A czy to możliwe?

Sądzę, że tak, skoro nie tak systematyczne, ale drobne składki do skarbonek, za inicyatywą p. Ulanowskiej, dały setki tysięcy na Wawel.

Niechaj tedy w każdym domu od 10 lipca b. r. stoi skarbonka gliniana, do której kto może, rzuca codziennie po 1 halerzu, ale koniecznie codziennie. Do 10 lipca 1910 r., do rocznicy grunwaldzkiej, powinno być w skarbonce tyle razy po 365 halerzy, ile osób rzucało codziennie po halerzu, i dnia 10 lipca 1910 r. po rozbiciu puszek złożymy na Dar grunwaldzki, nie bogacze, ale niezamożni i mali przynajmniej — trzy miliony koron!

Kto w to nie wierzy, niechaj tego nie czyni. Ja wierzę i wierzę w to, że znajdę 999.999 naśladowców między rodakami.

A więc „sursum corda“! Trzymajmy się, a niezawodnie się nie damy.

R. Z.

Zamieszczając tę odezwę, z poważnej nadesłaną nam strony, powiemy: jedno drugiemu nie przeszkadza. Kto chce, niech składa halerzami, kto chce, niech daje odrazu. „Dar grunwaldzki“ daje każdemu sposobność do uczestnictwa w publicznej ofiarności. (Przyp. red.).

Z Pnikucia piszą nam:

Polskie włościańskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Pnikuciu (pow. Mościska) dnia 31 maja b. r., na walnem zebraniu złożyło 10 kor. na dar grunwaldzki i zobowiązało sie na swych niedzielnych zebraniach składać po 2 hal. od każdego członka tak długo, aż zbierze się 100 koron; czterech zaś członków tego Towarzystwa składać będą każdego miesiąca po 1 kor. Zebranych 10 kor. ulokowano na książeczkę w miejscowej kasie Raifeissena, a gdy suma wkładek dojdzie do 100 koron, wraz z procentami zostanie przesłaną T. S. L.

Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali:

Franciszek Zastawniak w Nisku 7 kor. 71 hal. od urzędników sędziowskich i personalu kancelaryjnego sądu powiatowego w Nisku pierwszą składkę miesięczną na „Dar Grunwaldzki“ z tem, że przykład ten będzie zachętą dla innych sądów i instytucyj.

N. N. z Mielca 1 kor., dr Józef Opolski z Olkusza 10 rubli, prof. dr Franciszek Tondera 20 kor.; dr Tadeusz Górecki, adwokat krajowy we Lwowie zobowiązał się, wraz z żoną, Wandą, złożyć w przeciągu pięciu lat na „Dar Grunwaldzki“ 500 kor., przesyłając równocześnie pierwszą ratę 100 koron, które złożył na książeczce Tow. Wzajemnego Kredytu w Krakowie.

Od p. Franciszka Macharskiego, właściciela znanej firmy A. Hawełka, nadeszło dziś na ręce prezesa T. S. L., p. Bandrowskiego, następujące pismo:

„Jako „Dar Grunwaldzki“ składam niniejszem dla T. S. L. w Krakowie na polskie szkoły kresowe gotówką 2000 koron i proszę o przyjęcie tej kwoty na cel powyższy bez żadnych zastrzeżeń“.

Kronika paryska.

Paryż, 1 czerwca.

(Pan Constans. — Ucieczka Boulangera. — Podziękowanie Rothschilda. — Ministeryalna kiełbasa. — Jeszcze nadużycia w marynarce. — Rewolta przeciwko urzędnikom cłowym).

(=) Constans, długoletni ambasador francuski w Konstantynopolu, był na żołdzie sułtana Abdul Humida. Żołd wynosił 2000 funtów tureckich, to jest 40.000 franków miesięcznie. Rzeczy takie zdarzają się. Wszakże wszechpotężny kanclerz państwa austryackiego, ks. Metternich był, jak wiadomo, na żołdzie cara Mikołaja I. Co do Constansa, to niepodobna uwierzyć, ażeby mógł brać łapówki od sułtana, wiadomość powyższą rozniosły jednakże po świecie wszystkie dzienniki, a niektóre z nich dodały od siebie. komentarze, pełne niedopowiedzianych podejrzeń. Constans na ten zarzut odpowiedział jednem tylko słowem: „Kłamstwo“ — i w obrażonej dumie swojej nie myśli o żadnych usprawiedliwieniach.

Constans, który wkrótce opuści Konstantynopol, jest niezwykłą osobistością. Pochodzi z południowej Francyi i dzisiaj liczy 76 lat życia. Wszedł w życie ubogi, jak święty turecki, i z trudem uzyskał katedrę na wydziale prawa. Gdy trzecia republika zaczęła poszukiwać ludzi politycznych, Constans znalazł się pomiędzy nimi. W r. 1875 był deputowanym miasta Tuluzy, a w półtrzecia roku później podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Był właściwie ministrem, gdyż minister Lepère, niepoprawny zwolennik cyganeryi, autor jednej ze znanych piosnek studenckich, nie troszczył się wcale o swoją tekę. W ten sposób Constans miał zapewnioną karyerę polityczną.

Jakoż był dwa razy ministrem spraw wewnętrznych; najpierw od 16 marca 1880 do 15 lutego 1882, a następnie w latach 1889 do 1892. W międzyczasie był deputowanym, pełnomocnym ministrem w Chinach, tudzież generalnym gubernatorem Indochin. Jako minister spraw wewnętrznych, zjednał sobie największą zasługę przez tłumienie osławionego bulanżyzmu. Opowiadano sobie później, że Constans w następujący sposób skłonił generała Boulangera do ucieczki: Na biurku w swoim gabinecie urzędowym pozostawił otwarty rozkaz uwięzienia generała. Znaleźli się naturalnie ciekawi, którzy rozkaz odczytali, tudzież usłużni, którzy o nim donieśli generałowi. Nazajutrz Boulanger był już w Brukseli. Jak stwierdzono dzisiaj, Constans obmyślił inny sposób. Pewnego dnia przyszedł do niego Naquet, z którym Constans kolegował w redakcyi dziennika „Voltaire“ i później mimo różnicy w zapatrywaniach politycznych, utrzymywał przyjacielskie stosunki.

— Słyszałem — rzekł Naquet do Constansa — że masz zamiar przedsięwziąć szereg aresztowań. Otóż jestem chory i umarłbym w więzieniu. Wyświadcz mi tę przysługę przyjacielską i daj mi wiadomość na 12 godzin naprzód, ażebym mógł schronić się za granicę.

Constans przyrzekł uczynić to, chociaż, naówczas przynajmniej, nie miał zamiaru nikogo aresztować. Ale równocześnie w mózgu jego powstała myśl wyzyskania dla swoich celów obawy Naqueta. Nie podając żadnych szczegółów, wzbudził Constans w swoim gościu wiarę, że aresztowania w rzeczywistości nastąpią. Naquet, opuściwszy gabinet Constansa, udał się natychmiast do generała Boulangera, któremu opowiedział o swojej rozmowie. Boulanger czemprędzej przygotował się do ucieczki, a komisarze policyi francuskiej na granicy belgijskiej otrzymali telegraficzne polecenie, ażeby generała nie zatrzymali.

Z powodu 1 maja miał Constans inne, pocieszniejsze odwiedziny. Obawiając się rozruchów robotniczych, kazał gęsto rozmieścić w rozmaitych zakątkach policyę. Taki zakątek znajdował się pomiędzy innemi przy ulicy Saint Florentin, obok ministerstwa marynarki, a naprzeciw pałacu Rothschildów. Przez cały dzień 1 maja czuwało tam 20 agentów policyi. W trzy dni później zjawił się w gabinecie Constansa baron Rothschild.

— Przyszedłem — rzekł gość — podziękować waszej ekscelencyi za opiekę nad moim domem podczas 1 maja.

Constans przyjął podziękowanie, chociaż o tej opiece wcale nie myślał. W latach 1892 do 1898 był senatorem i wtedy staczał zacięte walki ze swoimi przeciwnikami, zachowując zawsze dobry humor. Zarzucono mu pewnego razu przekupność. „Tak jest — odpowiedział Constans — Sprawa już była dawno załatwiona, gdy p. X. posłał mi wspaniałą strzelbę i pyszną kiełbasę. Strzelbę odesłałem, a kiełbasę zjadłem“. Śmiejących się miał Constans po swojej stronie. Nawet Rochefortowi nigdy nie ustąpił w ciętej odpowiedzi. Obecnie Constans ma zamiar starać się o mandat deputowanego.

Sprawa przeróżnych nadużyć w marynarce francuskiej znajduje się nieustannie na porządku dziennym, a prasa codziennie podaje nowe szczegóły. Oto przy wymianie śruby w jednej z łodzi podwodnych w Tulonie stwierdzono, że materyał, z którego śruba była zrobiona, miał bardzo pośledni ą wartość. Metalu tego użyto przed dwoma laty do wielu innych łodzi i torpedowców. Oczywiście, lichy materyał powoduje łatwo psucie się śrub i innych przyrządów, skutkiem czego powstać mogą katastrofy, pociągające za sobą śmierć załogi, zwłaszcza w łodziach podwodnych. Minister marynarki zarządził wobec tego dokładne zbadanie wszystkich części okrętowych, sporządzonych z tego materyału, a winni zostaną ukarani. Łodzie podwodne „Kalipso“ i „Circe“, zbudowane przy użyciu owego materyału, nie udadzą się w zamierzoną podróż próbną, która miała się rozpocząć d. 8 b. m. z Tulonu do Biserty i napowrót.

W forcie Cap Brun pod Tulonem odbywały się próbne strzelania bateryi, złożonej z 4 dział o kalibrze 155 milimetrów. Już po pierwszym strzale działo zostało tak silnie odrzucone w tył o mur, że tylko dzięki przypadkowi żaden z żołnierzy nie odniósł uszkodzenia ciała. Podniesiono platformę dział, ale i to nie pomogło wiele. Strzałów pod niektóremi kątami nie można dawać. Baterya ta przeznaczona jest do ostrzeliwania wejścia do przystani tulońskiej, wobec czego każdy błąd w jej sprawności posiada ogromną doniosłość.

Dzienniki nie bez pewnej satysfakcyi zanotowały fakt małej rewolty przeciwko urzędnikom cłowym. Jak wiadomo, francuscy urzędnicy cłowi na stacyach granicznych pełnią swoją służbę w sposób, który daje się przykro we znaki cudzoziemcom. W każdym podróżnym upatrują zawodowego przemytnika i radziby mu, jak to powiadają, zaglądnąć do żołądka. W dodatku podróżni muszą dusić się, zamknięci w ciasnych poczekalniach. To wszystko tak wreszcie zniecierpliwiło podróżnych na stacyi Feignies od strony Belgii, że w poczekalni powybijali szyby i wyłamali drzwi, poczem, nie zważając na urzędników cłowych, wsiedli do pociągu i odjechali do Paryża. Może ta rewolta przyczyni się do lepszego traktowania podróżnych przez francuskie władze cłowe.

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. H. Modrzejewskiej. Czytelnia artystów teatru miejsk. w Krakowie, celem powiększenia funduszu na wzniesienie biustu wielkiej artystki w foyer naszego teatru, puściła w obieg karty korespondencyjne — reprodukcyę portretu Modrzejewskiej w jednej z najpiękniejszych jej kreacyj, „Maryi Stuart“, dzieło Merwarth'a. Kartki wykonane drukiem trójkolorowym zalecają się nader starannem wykonaniem i posiadają wszelkie cechy artystycznej reprodukcyi.

Piękny cel, jako też niska stosunkowo cena — 14 hal. za sztukę sprawią, że korespondentki znajdą licznych nabywców.

Karty nabywać można: w kasie dziennej teatru miejskiego, w kasie zamawiań, tudzież w znaczniejszych księgarniach i składach papieru.

Z teatru miejskiego. W świetnej, pełnej niesłychanego humoru krotochwili Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, którą teatr krakowski wznawia w sobotę, grają pp.: Słubicka-Krysińska, Ordon, Barwińska, Wolska, Janicz; pp. Sobiesław, Szymborski, J. Węgrzyn, Jednowski, Stępowski i inni. „Żołnierz królowej Madagaskaru“ powtórzony będzie tylko raz jeden w niedzielę wieczorem, — trzy ostatnie bowiem przedstawienia tego sezonu przeznaczone są na sztuki klasyczne repertoaru i na „Króla“, który grany będzie we wtorek, na liczne żądania publiczności.

Debiut w teatrze miejskim. W poniedziałek wystąpi w teatrze miejskim, w roli „Rozy Wenedy“ panna Zenobia Janczewska, młoda adeptka sceny, której pierwsze kroki w zawodzie dramatycznym, powitała w b. r. prasa warszawska nader pochlebnie.

P. Janczewska debiutowała w Warszawie w tej samej roli Rozy Wenedy i na zasadzie tego debiutu dyrektor Solski pozyskał tę obiecującą siłę dla teatru krakowskiego.

Opera i operetka lwowska w Krakowie. Dyrekcya teatru miejskiego we Lwowie donosi nam: W bieżącym sezonie letnim opera i operetka lwowska przyjeżdża, zupełnie do kampanii przygotowana. Cała orkiestra, zgrana pod kierunkiem kapelmistrza p. Stermicza, jak również chór, powiększony i wybornie wyszkolony. Oprócz zapowiedzianych poprzednio sił, między któremi są wybitne śpiewaczki i śpiewacy, ma przybyć na kilka gościnnych występów p. Irena Bohuss, która wystąpi w „Cyganeryi“, „Traviacie“, „Manon“ i „Demonie“.

Jeżeli pertraktacye skończą się pomyślnie — wystąpi dwukrotnie p. Modest Męciński, tenor bohaterski, artysta teatru król. w Sztokholmie, który w zeszłym sezonie śpiewał z dużem powodzeniem we Lwowie: „Lohengrina“; Cania w „Pajacach“, Zygfryda i Radamesa w „Aidzie“.

Niezwykle bogaty repertoar zapowiada w dziale opery trzy nowości, jak: „Madame Butterfly“, operę Pucciniego, „Królowę Sabę“ Goldmarka i „Demona“ Rubinsteina“, a w dziale operetki: „Walecznego żołnierza“ i „Księżniczkę dolarów“ Falla, „Rozwódkę“ O. Straussa i „Manewry jesienne“ Kalmana. Dyrekcya zawiadamia, że opery dawnego repertoaru będą grane tylko raz jeden w sezonie, operetki, dwa razy. Przedstawienia popołudniowe w niedzielę i święta dawane będą tylko do 4 lipca włącznie.

O abonament na wszystkie przedstawienia zgłaszać się należy przed dniem 5 czerwca b. r. do sekretarza teatru, p. Wójcickiego.

Z teatru ludowego. Operetkowe przedstawienia w teatrze ludowym cieszą się coraz większem uznaniem i gromadzą coraz liczniejsze zastępy inteligencyi krakowskiej. Przyczyniają się do tego nader staranne przygotowania operetki „Figle wiosenne“ zarówno pod względem wokalnym jak ansamblowym. Dyr. Rygier rozwija w tym kierunku tak gorliwe starania i tak podnosi artystyczny poziom przedstawień zarówno w dramacie, jak w operetce, że poparcie, jakiego mu zaczyna użyczać publiczność, jest najzupełniej usprawiedliwione.

Dziś, wieczór humorystyczny Wojciecha Wróblewskiego, znanego w kraju doskonałego monologisty polskiego. Daną będzie również wyborna jednoaktowa satyra Leopolda Suessera, p. t. „Tetmajer“.

W sobotę ukaże się na scenie teatru ludowego wodewil w 3 aktach, urozmaicony tańcami i śpiewami p. t. „Ona i jej mąż“. W głównych rolach wystąpią: pp. Grabowska, Brzozowska, Hainicka, Zielińska, Kolman, Turski, Modzelewski, Barwiński, Poleński, Cholewicz i inni.

W niedzielę popołudniu po raz ostatni w tym sezonie operetka „Figle wiosenne“. W niedzielę wieczór „Ona i jej mąż“.

Znany bajkopisarz, Benedykt Hertz złożył dyrekcyi teatru ludowego wesoły wodewil, p. t. „Córy skonfiskowane“, który będzie w przyszłym tygodniu wystawiony.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Schudmak, kand. adw., rodem z Krakowa, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

Na brak skrzynki pocztowej użalają się słusznie mieszkańcy ulic: Karmelickiej, Dunajewskiego, Podwala i Krupniczej, skoro u zbiegu tych ulic, w punkcie bardzo ruchliwym, przy plantacyach, skrzynki ani śladu. A przecież dwa zakłady szkolne u Götza i bardzo licznie uczęszczana kawiarnia Bisanza proszą o to, aby albo na rogu budynku Götza, albo przy handlu korzennym Króla i Zawilińskiego znajdowała się skrzynka, zwłaszcza, że w tym handlu jest sprzedaż marek. Przecież większa ilość skrzynek jest interesem samej poczty; jeśli tego domaga się publiczność, nie wiemy, dlaczego to się stać nie może i zapytujemy dyrekcyę tutejszej poczty.

Zamach samobójczy. Dzisiejszej nocy w jednym z tutejszych zakładów wychowawczych prywatnych 17-letni wychowanek tego zakładu, J. K. z Królestwa Polskiego, usiłował odebrać sobie życie i w tym celu strzelił do siebie z rewolweru w usta.— Kula, przebiwszy policzek, utkwiła w kości policzkowej. — Życiu desperata nie grozi niebezpieczeństwo.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj policya aresztowała niejakiego Dawida Lindenbauma w Pruchniku, za oszustwo. Lindenbaum spotkał przed paru dniami na ulicy wekslarkę Salomeę Kleinową i zmienił u niej banknot na 1000 marek, za który otrzymał 1165 koron. Po oddaleniu się Lindenbauma, Kleinowa z przerażeniem spostrzegła, że banknot ten był reklamą jakiegoś handlu, a tylko na jednej stronie miał podobiznę banknotu 1000 markowego. Jak się okazało ze śledztwa, Lindenbaum nie pierwszy raz dopuścił się podobnego oszustwa.

Cudowne pastylki. Przed kilkunastu dniami przyjechał do Krakowa niejaki Władysław Wroński z Zawiercia w Królestwie Polskiem, a zamieszkawszy na ulicy Morgensterna, przedstawiał się naokół jako lekarz amerykański, leczący wszystkie bez wyjątku choroby, nawet przez lekarzy uznane za nieuleczalne, za pomocą wynalezionych przez siebie cudownych pastylek. Zgłaszali się więc do amerykańskiego lekarza starzy i młodzi, biedni i bogaci, a pan Wroński wszystkich leczył, sprzedając pacyentom swe pastylki. Między innymi zgłosił się do Wrońskiego obywatel kamieniczny, p. St. D., zapytując, czyby pan konsyliarz nie wyleczył jego ciężko chorej żony. Doktor Wroński z całem przekonaniem objawił gotowość wyleczenia chorej kobiety, nie pytając nawet o rodzaj choroby i wręczył stroskanemu mężowi 12 pastylek „cudownych“, za które zażądał 60 koron. Obywatel zapłacił, Wroński dał pastylki, a fama o cudownym lekarzu szerzyła się wciąż za pośrednictwem usłużnych sąsiadek, aż doszła do wiadomości policyi, która zajęła się cudownemi pastylkami „doktora“ amerykańskiego, który okazał się zwykłym szarlatanem, oszustem. Owe cudowne pigułki zaś były cukierkami słodowemi z jakąś nieszkodliwą domieszką, które Wroński kupował w drogueryach po 4 halerze za sztukę, a sprzedawał naiwnym pacyentom po 5 koron za sztukę. Obecnie Wroński ścigany jest listami gończemi przez policyę, która mając jego dokładny rysopis, ma nadzieję dostać ptaszka w swe ręce.

Dwa pożary. Dzisiaj rano sygnalizowano do straży pożarnej, że w jednem z mieszkań w domu przy ulicy św. Gertrudy L. 41 powstał ogień. Mianowicie od rozlanej benzyny zajęły się drzwi. — Przed przybyciem jednak straży ogień ugasili domownicy. Dzisiaj również wybuchł pożar w restauracyi Tillesa przy ulicy Siennej, stłumiony natychmiast przez personal sklepowy.

Z kraju.

Nowe rozporządzenie w sprawie matury. Ministerstwo oświaty wydało przed kilku dniami rozporządzenie, które na podstawie wyników, osiągniętych przy zeszłorocznych egzaminach dojrzałości, zaprowadza w nich pewne zmiany. I tak rozporządzenie żąda, ażeby przy pisemnym egzaminie z języka wykładowego abituryent otrzymywał do wyboru tematy z rozmaitych, niezbyt zbliżonych do siebie dziedzin. Na to należy już uważać w ciągu roku, celem przyzwyczajenia uczniów do owego postępowania. Co do egzaminu ustnego rozporządzenie postanawia, że przepisy, odnoszące się do ogólnej dojrzałości umysłowej abituryenta, mają być stosowane także przy ocenie tłómaczeń z obcych języków. Zwłaszcza mechaniczną klasyfikacyę i ocenę zadania na podstawie liczby błędów, należy zarzucić. Czas trwania egzaminu oznacza rozporządzenie na 1 godzinę. Dalej zwraca rozporządzenie uwagę egzaminatorów na to, że jeżeli egzamin z historyi ma posiadać cechę rozmowy, to egzaminujący profesor powinien się ustrzedz przed rolą opowiadającego. Na ostatek zastrzega się rozporządzenie przeciwko temu, ażeby abituryent, który zostaje uznany za bezwarunkowo niedojrzałego i na podstawie dawnych przepisów zostałby reprobowany, miał otrzymać dojrzałość większością głosów.

Telefon w Zakopanem. Z Zakopanego otrzymujemy od kilku osób zażalenia na nieprawidłowości w tamtejszym urzędzie telefonicznym. Strony opłacające abonament telefoniczny zazwyczaj kilka krotnie dobijać się muszą do stacyi głównej, zanim uzyskają połączenie, a uzyskanie połączenia z Krakowem lub Lwowem, natrafia stale na trudności. Przytem linia niemal stale jest zepsutą i na połączenie czekać trzeba czasem po pół dnia i dłużej. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby dyrekcya poczt wglądnęła w tę gospodarkę urzędu telefonicznego w Zakopanem i szczególniej obecnie, w przededniu silnego ruchu w uzdrowisku, zapewniła skrzętną i prawidłową obsługę telefoniczną.

Bochnia, 3 czerwca. (Jubileusz 40-letniej pracy nauczycielskiej dyrektora Różańskiego w Bochni.)

Nadzwyczaj piękną i podniosłą uroczystośc obchodziło w dniu 1 czerwca miasto i powiat bocheński. Po 40-letniej uciążliwej a wytrwałej pracy w zawodzie nauczycielskim, przeszedł w stan spoczynku służbowego p. Jan Różański, dyrektor szkoły wydziałowej męskiej w Bochni. Jubilat nietylko na swem zawodowem stanowisku, ale także w dziedzinie sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa, ogromne położył zasługi, a jego fabrykacya konserw jarzynowych, owocowych i mięsnych, którą obecnie na wielką skalę prowadzi spółka przemysłowców, zdobyła sobie rozgłos poza granicami kraju na wystawach światowych, w Londynie, Paryżu i t. d., na których p. Różański został odznaczony licznemi medalami, dyplomami i t. d. To też przechodzącemu w stan spoczynku zawodowego (bo jubilat z tem większą energią odda się obecnie pracy ekonomicznej, przemysłowej) urządziło całe nauczycielstwo i, rzec można, całe społeczeństwo powiatu bocheńskiego, gorącą owacyę. Po uroczystym nabożeństwie, w pięknie udekorowanym ogrodzie „Sokoła“, zebrała się młodzież wszystkich szkół ludowych i wydziałowych wraz z gronami nauczycielskiemi, Rada szkolna okręgowa ze starostą p. Żeleskim i radcą Lewakiem na czele, członkowie Rady miejskiej z burmistrzem i posłem drem Maissem, poseł do Rady państwa p. Ruebenbauer, prezes Rady powiatowej p. Hanusz, duchowieństwo i nauczycielstwo całego powiatu, wreszcie liczna publiczność.

Po odśpiewaniu kantaty przemówił w serdecznych słowach do jubilata starosta p. Żeleski, wręczając mu medal zasługi, poczem przemawiali pp. Lewart (imieniem Rady szkolnej okręg.), ks. Lipiński (imieniem Rady szkoln miejsc.), burmistrz dr Maiss, p. Hanusz (imieniem powiatu), oraz pp. Kowalski, Jarzyna i Kępa (imieniem nauczycielstwa i byłych uczniów), wręczając jubilatowi ozdobne tableau z fotografiami członków Rady szkolnej okręgowej i kolegów. W przerwach śpiewały chóry młodzieży szkolnej.

Wzruszony do łez jubilat, dziękował za te dowody sympatyi, jakie mu okazano. O godzinie 1 popołudniu odbył się w ogrodzie „Sokoła“ przy dźwiękach muzyki salinarnej, bankiet, do którego zasiadło z górą 150 osób. Szereg serdecznych toastów rozpoczął starosta, p. Żeleski, poczem przemawiali pp. Ruebenbauer, ks. Sękowski, dr Michnik, dr Biegański, dyr. Kurowski, Marek, Pałka, ks. Ratowski, Jarosławiecki, Skoczylasówna, Dębicki, ks. Biliński oraz dr Kiernik, na którego wniosek zebrani złożyli kwotę 120 h. na dar grunwaldzki. W czasie bankietu odczytano mnóstwo depesz i listów gratulacyjnych, między temi od członków rady szkolnej krajowej, pp. Dworskiego, Zaleskiego, Stefanowicza, prof. Ciesielskiego i w. i.

Ciężkowice (pod Szczakową). (Obchód konstytucyi 3 Maja). W dniu 23 odbył się tu obchód narodowy konstytucyi 3 Maja, urządzony staraniem miejscowego nauczycielstwa. Na program złożyły się: odczyt barwnie i z szczerym zapałem wypowiedziany przez p. P., akademika z Krakowa, deklamacye i śpiewy dzieci szkolnych i obrazy świetlne w liczbie stokilkudziesięciu, ilustrujące pamiętne chwile naszej historyi. Ludność miejscowa zebrała się bardzo licznie, a między nią znalazło się kilka osób z okolicznej inteligencyi.

Cieszyć się trzeba, że nauczycielstwo nie cofa się przed pracą oświatową w tej kresowej wsi — nad obu granicami położonej.

Niedawno wystawiono tu na scenie ludowej religijny obrazek „Bernadettę“, którą musiano kilka razy powtórzyć, gdyż się włościaństwu niezmiernie podobała. Za te trudy i pracę nad ludem należy się zasłużone uznanie kierownikowi Nieciowi, nauczycielom pp. Borkowskim, jak również ks. Bachorzowi z Jaworzna, który przedstawieniem osobiście kierował.

Rzeszów, 3 czerwca (Z wyborów do rady miasta). Dziś ukończono wybory miejskie w trzeciem

Kole wyborczem. Agitacya obu stron była niezmiernie żywa i namiętna. Opozycya przeprowadziła ze swej listy dra Kahanego, z listy magistrackiej przepadł Markus Eckstein. Reszta opozycyonistów uzyskała poważną ilość głosów. Niebywałe u nas zwycięstwo opozycyonisty wywołało w szerokich kołach mieszczan żywe zadowolenie.

Sambor, 3 czerwca. (O mandat po Wojciechu Dieduszyckim.) Akcya wyborcza zaczyna się ożywiać. W środę dnia 2 b. m. zebrał się w sali ratuszowej komitet wyborczy miejski, celem ukonstytuowania się. Do komitetu wchodzi 50 członków. Przewodniczącym wybrano burmistrza dra Steuermana, zastępcą ks. kanonika Kulischa. Dokonano wyboru komitetu ściślejszego, złożonego z 12 członków i uchwalono wezwać mających chęć ubiegania się o mandat, do stawienia się przed wyborcami m. Sambora na publicznem zgromadzeniu najdalej do 15 b. m. Kandydaci mają się pod tym względem porozumieć z przewodniczącym komitetu, burmistrzem Steuermanem.

Uchwalono, iż ma się odbyć tyle zgromadzeń publicznych, ilu się zgłosi kandydatów, oraz iż każdy z nich sam sobie zgromadzenie wyborców zwoła. Po wysłuchaniu wyznania wiary wszystkich kandydatów, zbierze się komitet Rady narodowej i zaleci wyborcom jednego z nich na posła. Pierwsze zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się w najbliższą niedzielę, t. j. 6 b. m. Stawać będzie kandydat stronnictwa narodowo-demokratycznego Aleksander hr. Skarbek, a stronnictwo to ściąga na ten dzień do Sambora swoich posłów, celem poparcia tej kandydatury.

Poważna kandydatura dra Adama Doboszyńskiego, zyskuje sobie coraz szersze koła zwolenników, a jak dochodzą słuchy z Gródka, szanse tamtejsze dla niego równie są pomyślne.

Ze stronnictwa ludowego stawać będą pp.: Ziemniak ze Sambora i Parfiński z Krosna.

Ze świata.

Powrót ministrów. Minister skarbu dr Biliński, wraz z małżonką powrócił do Wiednia z wycieczki na wyspy Kanaryjskie. Minister dla Galicyi, dr Dulęba, wrócił z kuracyi w Kissingen i objął urzędowanie.

Smiertelne pobicie obłąkanego. W kronice wczorajszego numeru popołudniowego „Nowej Reformy" umieściliśmy wiadomość o procesie karnym, który toczył się w Wiedniu przeciwko niejakiemu Czontosowi, dozorcy chorych w zakładzie dla obłąkanych w Steinhof pod Wiedniem. Czontos został obwiniony o ciężkie uszkodzenie ciała przez to, że chcąc ubezwładnić i skrępować obłąkanego, nazwiskiem Felgl, zgniótł mu krtań i złamał 3 żebra. Obrażenia te spowodowały prawdopodobnie śmierć chorego. Czontos został przez trybunał uznany za winnego, a mianowicie, że zgniótł choremu krtań. Od zarzutu połamania choremu żeber został uwolniony. Uwzględniając łagodzące okoliczności, trybunał zasądził Czontosa na 6 miesięcy więzienia, obostrzonego postem jednorazowym co miesiąc.

Sprawa Mihalowicha. Niedawno doniosły dzienniki budapeszteńskie, że rotmistrz Gejza Mihalowich, skazany na karę więzienia za niesubordynacyę wobec arcyks. Józefa, został ułaskawiony. Otóż, jak donosi „Zeit", Mihalowich nie został ułaskawiony i po odsiedzeniu kary opuści więzienie garnizonowe d. 14 lipca b. r.

Smierć parlamentarzysty. Teodor Barth, wolnomyślny poseł do parlamentu niemieckiego, redaktor tygodnika „Die Nation" umarł w Berlinie.

Walka wojska z publicznością. W Dziurdżewie oficer armii rumuńskiej, porucznik Foskalina, chciał obić do spółki z pięciu kolegami, adwokata Radulescu, z powodu sprawy o kobietę. Przechodnie stanęli po stronie adwokata, a przeciwko oficerom, którzy ze swej strony zawezwali dwie kompanie wojska. Po nadejściu wojska wywiązała się utarczka pomiędzy żołnierzami i publicznością. Wreszcie zjawił się na miejscu prefekt, a później komendant wojkowy, który kazał żołnierzom wrócić do koszar. Podczas walki porucznik Foskalina został zabity.

Nowe zajście ks. Jerzego. Niedawno znajdował się w poczekalni pałacu królewskiego, czyli konaku w Belgradzie, major konnicy Okanowicz, jeden ze spiskowych oficerów. Do poczekalni wszedł ks. Jerzy i natychmiast zaczął łżyć w najwyższem uniesieniu Okanowicza, któremu zarzucił intrygowanie i chęć poróżnienia króla Piotra z ks. Jerzym. Major Okanowicz wezwał ks. Jerzego, ażeby obaj udali się do króla, ale adjutant nie wpuścił majora do sali, w której znajdował się król. Obecnie major Okanowicz posłał do ks. Jerzego swoich sekundantów, którzy mieli zażądać, ażeby ks. Jerzy albo usprawiedliwił się ze swego postępku, albo zgodził się na pojedynek. Sekundantami byli dwaj emerytowani oficerowie spiskowi. Ks. Jerzy kazał obydwóch wyrzucić za drzwi, a następnie przez drzwi oświadczyć im, że „banda spiskowców niechaj nie wchodzi do jego pałacu". Major Okanowicz szuka sekundantów pomiędzy oficerami z poza grona spiskowców, ale dotąd wszyscy odmówili. Major Okanowicz za obrazę ks. Jerzego ma stanąć przed sądem wojskowym. Prośbę jego o audyencyę król Piotr odrzucił.

Kongres anarchistów odbywa się obecnie w Lipsku, pod przewodnictwem Langego, kierownika „Federacyi anarchistów". Nauczeni doświadczeniem z powodu procesu w Manheimie, po którym nastąpił proces przeciwko jego uczestnikom, tym razem anarchiści w prawnym terminie zawiadomili policyę w Lipsku, o mającym się odbyć kongresie i przyrzekli, że obrady nie przekroczą dozwolonych granic. Głównym punktem programu obrad jest sprawa połączenia się anarchistów z anarcho-socyalistami. Przedstawicieli wysłały grupy anarchistów w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu, Wrocławiu, Darmsztadzie i t. d. Z więcej znanych literatów przybyli na kongres: autor „Anarchistów" John H. Mackay; poeta berlińskiej cyganeryi Eryk Mühsam, G. Landauer, dr Friedeberg i Oerter.

Flota balonowa. Z Nowego Jorku donoszą: Amerykański departament wojskowy, wypracował projekt utworzenia ogromnej floty balonowej. Ma być utworzonych wzdłuż wybrzeży Oceanu Atlantyckiego 40 stacyi balonowych. Na każde 250 mil wzdłuż tych wybrzeży ma przypaść jeden balon.

P. Jerzy Żuławski przesłał do naszej redakcyi oświadczenie w sprawie wystąpienia swego przeciw p. W. Feldmanowi i odpowiedzi tegoż w „Krytyce", w którem domaga się zwołania sądu literackiego i wyraża gotowość udowodnienia podniesionych przeciw p. Feldmanowi zarzutów. O ile wiemy, sprawa ta oddana już została Tow. pisarzy polskich, wobec czego zachowujemy aż do jej rozstrzygnięcia zupełną neutralność.

Popis szkoły fortepianowej p. Adeli Fischer odbędzie się w sali Klubu pocztowego, przy ulicy Lubicz, d. 8 b. m., a nie d. 5, jak pierwotnie zostało doniesione.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Koledzy, którzy w r. 1899 zdali egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, raczą podać swe adresy celem urządzenia dnia 16 b. m. zjazdu koleżeńskiego, na ręce Jana Majchera, nauczyciela w Dobczycach.

Zmarli.

Jan Stokłosa, pomocnik handlowy, umarł 3 b. m. w Krakowie, przeżywszy 28 lat.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył Z. Kolasiński 1 K zamiast telegramu z życzeniami dla W. z powodu jego ślubu.

Dla rodziny Schwarzberga złożył S. T. 2 K.

Mianowania. Minister skarbu zamianował prowizorycznego koncepistę dra Maryana Ludwika Grubrynowicza koncepistą prokuratoryi skarbu.

Z kalendarza. W piątek 4 czerwca: Franciszka Car. i Kwiryna; w sobotę 5 czerwca: Bonifacego b., Faustyna i Zenona; w niedzielę 6 czerwca: Norberta.

Wschód słońca 4 czerwca o godz. 3 min. 36, zachód o godz. 7 m. 40; długość dnia 16 godzin min. 04.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 czerwca termometr doszedł od + 14·2 do 29·6 C.; — barometr opadał.

Dnia 4 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 742·5 mm., termometru + 13·6 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Doktor z musu", „Synowiec stryjem".
W sobotę: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Wieczór humorystyczny" W. Wróblewskiego.
W sobotę: „Ona i jej mąż".
W niedzielę po południu: „Figle wiosenne"; wieczór: „Ona i jej mąż".

Kronika lwowska.

Lwów, 4 czerwca.

Zderzenie i pożar dwóch automobilów we Lwowie. Ubiegłej nocy około godz. 11 pędziły w szalonym pędzie ul. Grodecką w stronę rogatki dwa automobile — p. Emila Retingera, z Krakowa, na którym siedziały 4 osoby i p. Wilhelma Rippera, właściciela realności z Krakowa. Na drugim było 5 osób. Jechali do Krakowa.

Pierwszy automobil, zbliżając się do rampy rogatkowej, skutkiem nieuwagi chauffeura uderzył z całą siłą o rampę i stanął na miejscu. Drugi automobil wjechał na niego z tyłu i skutkiem silnego uderzenia nastąpiła w drugim automobilu eksplozya benzyny i pożar. Pasażerowie wyskoczyli natychmiast z automobilów, a pożar rozszerzał się i objął budę pierwszego automobilu.

Na miejsce wypadku przybyła policya i zarządziła natychmiast środki bezpieczeństwa. Niebawem przybyła wezwana telefonicznie straż pożarna, która ogień stłumiła.

Automobil p. Rippera został bardzo uszkodzony i jest w tym stanie nie do użycia, w pierwszym rozbiła się latarnia z przodu i spaliła się buda. Szkoda jest bardzo znaczna. Automobil p. Retingera odjechał, a szczątki drugiego zostały na miejscu przez całą noc pod ochroną policyanta.

Tyfus plamisty pod Lwowem. W Srokach ad Laszki sprawdzono siedm przypadków tyfusu plamistego. Do szpitala lwowskiego oddano też zarobnika cegielnianego, chorego na tyfus plamisty, pochodzącego z Dziedziłowa w pow. kamioneckim.

Strajk ceglarzy wybuchł onegdaj w 14 cegielniach na przedmieściach Lwowa. Strajk (brało w nim udział 1000 uczestników) trwał jeden dzień, bo właściciele cegielń zgodzili się na żądania robotników i podwyższyli im płacę.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: Dolarowa księżniczka".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: „Eros i Psyche" (występ Ireny Solskiej).

Przeciw Kramarzowi.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 4 czerwca).

Wiedeń. Stronnictwa niemieckie i prasa tutejsza starają się wyzyskać obrady słowiańskie w Petersburgu, zwłaszcza wystąpienie Kramarza, jako argumenty przeciw Czechom, przeciw którym podnoszą rozmaite denuncyacye i odmawiają im obecnie uprawnienia do udziału w rządach.

Oficyalna korespondencya partyi chrześc.-socyalnej „Austria" donosi, że wystąpienie Kramarza, Klofacza i innych austryackich posłów słowiańskich w Petersburgu, wywołało w kołach dworskich wielkie oburzenie, które będzie mieć dla Czechów najgorsze następstwa. Zdolność Czechów do rządów w Austryi jest przez to mocno zakwestyonowana.

Wczorajszem przemówieniem Kramarza zajmują się prawie wszystkie dzienniki tutejsze na miejscu naczelnem.

„N. Fr. Presse" porównuje Kramarza z Koryolanem, który sprowadził wroga na rodzinne miasto i pisze dalej:

Kramarz przestaje być osobistością, zasługującą na poważne traktowanie w parlamencie, skoro udał się do Petersburga i stawiał Rosyę na straży interesów słowiańskiej ludności Austryi. Człowiek, który powiedział, że zjednoczenie słowiańskie może być niebezpieczne dla Austryi, jeżeli Czesi i Słowieńcy będą w Austryi źle traktowani, nie zasługuje na to, aby głosu jego słuchano w parlamencie austryackim.

„Arb. Ztg." zajmuje się odprawą Daszyńskiego, daną Kramarzowi, któremu zarzuca, że nie znalazł ani słowa podziwu dla męczeństwa tych bohaterów, którzy walczą w Rosyi o wolność.

Natomiast Kramarz zawsze wielbi Stołypina i innych katów rosyjskich. Dziennik ubolewa z powodu roli, jaką odegrał Kramarz, któremu zresztą nie można odmówić zdolności. W Rosyi musiał on bronić swej austryackości, w Austryi zaś swojej sympatyi do Rosyi. Czesi, mimo swych sporów z Niemcami, mają z Austryą o wiele więcej punktów stycznych, niż Rosyą.

„Die Zeit" nazywa wczorajsze przemówienie Kramarza mową pełną pokuty i żalu. Jest własną winą Czechów, że klęska dyplomatyczna Rosyi, była zarazem klęską Czechów, zarówno w polityce zagranicznej, jak wewnętrznej. Czesi największą z tej polityki odniosą szkodę.

„Fremdenblatt" sądzi, że mowa Kramarza była usprawiedliwieniem jego podróży do Petersburga w towarzystwie Klofacza. Podróż tę nazywa dziennik zboczeniem politycznem, ponieważ Kramarz udał się do Rosyi i tam przed forum niekompetentnem wystąpił przeciw Austryi.

„N. W. Tgbltt" ubolewa, że widzi Kramarza w towarzystwie Klofacza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 czerwca.

Wiedeń. Wczoraj przyjął cesarz na prywatnem posłuchaniu ministra spraw zagranicznych bar. Aerenthala, a następnie ministra skarbu Bilińskiego.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. Jak słychać, mają się wkrótce rozpocząć na nowo rokowania o zawarcie traktatu handlowego nie tylko z Serbią, ale także i z Czarnogórą.

Przepisy o egzaminach dojrzałości.

Wiedeń. Dzienniki występują przeciw najnowszemu rozporządzeniu ministra oświaty hr. Stürgkha, w sprawie egzaminów dojrzałości (Zob. kronikę. Prz. red.). Rozporządzenie to bowiem pojawiło się zaledwie na cztery tygodnie przed egzaminami dojrzałości i wywołało tylko nowe zamieszanie.

Rozporządzenie to jest znacznem cofnięciem się od postępowej, z zadowoleniem przez publiczność i nauczycielstwo przyjętej reformy egzaminów dojrzałości, przeprowadzonej w r. z. przez Marcheta.

Wekerle u cesarza.

Wiedeń. Wekerle przyjęty był dziś przed południem przez cesarza na posłuchaniu i oświadczył, że wprawdzie obstaje przy swoim programie wojskowym i ekonomicznym, jednak nie może dziś gwarantować za to, że z nim solidaryzuje się cały rząd, gdyż Kossuth ma swój program i jest za utworzeniem gabinetu, złożonego wyłącznie z członków partyi niezawisłości.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Petersburg. Carowi Mikołajowi towarzyszyć będą przy zjeździe z cesarzem Wilhelmem, Stołypin i Izwolski. Miejsca zjazdu dotychczas nie ustalono. Zjazd prawdopodobnie odbędzie się na północnej części morza Bałtyckiego.

Berlin. Tutejsze dzienniki twierdzą, że inicyatywa do zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem, wyszła ze strony cara. Czas wizyty będzie bardzo krótki.

Pożyczka serbska.

Belgrad. Serbski poseł w Paryżu zawiadomił swój rząd, że grupa finansistów paryskich zasadniczo skłonna jest udzielić Serbii pożyczki 110 milionów koron.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 czerwca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wnioskiem nagłym Sustersicza. Przemawiali posłowie Schmidt i Szramek, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych. Mowcę „contra" wybrano posła Bielohlavka, a „pro" Kreka.

W dyskusyi merytorycznej nad tym wnioskiem zabierze głos prezes Koła Głąbiński i zgłosi dodatek Koła polskiego do rezolucyi Redlicha w sprawie bośniackiego banku agrarnego. (Zob. artykuł p. t.: „Nowe komplikacye" na str. pierwszej. Przyp. red.).

Wiedeń. Generalny mowca „contra" Bielohlawek atakował ostro min. Buriana i wystąpił przeciw Kramarzowi, twierdząc, że odegrał on wczoraj rolę upokarzającą, usprawiedliwiając się ze swego występu w Petersburgu.

Bielohlawek polemizował następnie z Daszyńskim i oświadczył, że upadek Bienertha, który rządzi objektywnie i energicznie przeciw Madziarom byłby powodzeniem polityki Kramarza i socyalistów.

Następnie zabrał głos generalny mowca „pro" Krek.

Podatek spadkowy.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister skarbu Biliński przedłożył projekt nowego podatku spadkowego.

Projekt ten ustanawia spadek minimalny. wolny od podatku, na 400, względnie 500 kor. dla najbliższych krewnych.

Od 500—10.000 kor. podatek wynosi 1¼% dla najbliższych krewnych, dla dalszych zaś 4—8%.

Podatek od spadku ponad 10.000 kor. wynosi dla najbliższych krewnych 4 proc., dla dalszych 13 proc., dla innych krewnych albo obcych 18 proc. Ta pozycya idzie aż do 2 milionów koron.

Przy zapisach zaś na cele dobroczynne stopa procentowa zniża się z 10 na 5 proc.

Minister spodziewa się uzskać z tego podatku 10¼ miliona kor. dochodu.

Krytyczna sytuacya.

Wiedeń. W kołach poselskich określają dziś sytuacyę polityczną, **jako bardzo krytyczną** i mówią nawet o możliwości bardzo **bliskiego przesilenia ministeryalnego.**

Głosowanie nad meritum wniosku Sustersicza jest obecnie **niepewnem i wątpią, czy dziś się ono odbędzie.**

Rząd bowiem zgadza się tylko na rezolucyę Redlicha, a każdą inną uchwałę uważa jako nie nadającą się do przyjęcia.

Toczą się rokowania celem osiągnięcia kompromisu.

Zajście z p. Skaretem.

Wiedeń. Podczas wczorajszego przemówienia Daszyńskiego, przyszło do burzliwego zajścia między posłem socyalistycznym Skaretem, a posłem chorwackim Tresicz-Paviciczem, który był także w Petersburgu. Tresicz zawołał do Daszyńskiego:

— Dlaczego pan nic nie mówi o kmieciach bośniackich?

Na to zawołał do niego poseł socyalistyczny Skaret:

— Pan także jesteś jednym z płatnych szpiegów rosyjskich.

Tresicz: Jeżeli pan to jeszcze raz powtórzysz, dostaniesz pan dwa razy w twarz tak, że się pan więcej nie będziesz mógł ruszyć.

Dzięki interwencyi kilku posłów, udało się zajście załagodzić. Tresicz zażądał następnie od Skareta usprawiedliwienia się. Skaret wytłómaczył się z tego, że wziął Tresicza za jednego z rusofilskich posłów ruskich.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. Hr. Franciszek Thun konferował wczoraj z posłami niemieckimi i czeskimi, będącymi zarazem członkami Sejmu czeskiego w sprawie uruchomienia tego Sejmu. Sprawa ta jest punktem wyjścia do zmiany sytuacyi politycznej. Dotąd jednak z powodu oporu Niemców, prowadzone w tym kierunku rokowania nie wydały żadnego rezultatu.

Wiedeń. Niemiecka partya agrarna uchwaliła wczoraj rezolucyę, w której oświadcza, że przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia centrali dla handlu bydłem, nie jest dostateczną kompensatą dla agraryuszów za traktaty handlowe.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 czerwca.

Zaćmienia księżyca, które ubiegłej nocy miało być widziane w Krakowie, nie można było obserwować z powodu zupełnego zasłonięcia firmamentu przez chmury. Z tego też powodu i w krakowskiem obserwatoryum astronomicznem nie poczyniono żadnych spostrzeżeń — potrzebnych do celów naukowych.

Zjazd Kółek rolniczych. Dzisiaj, o godzinie 10 przedpołudniem rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów Kółek rolniczych powiatu krakowskiego. Obrady odbywają się w sali posiedzeń krak. Rady powiatowej, pod przewodnictwem prezesa krakowskiego zarządu dra St. Surzyckiego. Po zagajeniu i powitaniu delegatów przez przewodniczącego, zabrał głos członek zarządu p. Szafrański, który zaznaczył, że w powiecie krakowskim panuje pewna apatya wobec doniosłych zadań Kółek rolniczych, co spowodowane zostało zbytniem rozpolitykowaniem się ludu włościańskiego, ze szkodą dla innych spraw społeczno-ekonomicznych. Wobec takiego stanu rzeczy, inteligencya zamieszkująca na wsi, usuwa się od współudziału w pracy w Kółkach rolniczych.

Następnie członek zarządu p. Lubowiecki złożył sprawozdanie z zamknięć rachunkowych zarządu kółek rolniczych pow. krakowskiego. Dochody wynosiły 944 koron, rozchody 509, pozostała zatem nadwyżka w kwocie 435 K. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi i skarbnikowi absolutoryum.

Po przemowie p. Wąsowicza, który apelował do inteligencyi o uczestniczenie w pracy jaką mają do spełnienia Kółka rolnicze, przemówił dr Bronisław Dulęba ze Lwowa, który imieniem Związku krajowego Kółek rolniczych, podziękował zarządowi krakowskiemu za gorliwą pracę, podniósł cele i zadania Kółek rolniczych, których w kraju jest 1340 z liczbą 53.000 członków. Dr Dulęba zapowiedział też zjazd delegatów Kółek rolniczych z całego kraju, jaki się odbędzie w Krakowie w dniach 6 i 7 lipca b. r.

Potem nastąpiły facdowe referaty: p. Cieślewicza pod tytułem: „Czego nas uczą przeszłoroczne klęski"; dra Stafieja „O potrzebie założenia szkoły dla egzaminowanych oglądaczy bydła, o używaniu krów do zaprzęgu" i t. p.

Wypadek automobilowy. Dziś o godz. pół do 10 przed południem, na szosie za rogatką Wolską w Krakowie, automobil znanego krakowskiego architekta, p. Stryjeńskiego, w którym jechało dwóch szoferów, wpadł w pełnym biegu na drzewo przydrożne. Skutki nieszczęśliwego najechania były fatalne. Szofer, 25-letni Franciszek Staszewski doznał złamania lewej nogi oraz ogólnego wstrząśnienia nerwowego, również drugi towarzysz jazdy doznał kontuzyi.

Przednia część automobilu uległa kompletnemu zniszczeniu. Na miejsce wypadku przybyło telefonicznie wezwane pogotowie ratunkowe, które rannym udzieliło pierwszej pomocy. Staszewskiego przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Rutkowskiego, gdzie niebawem przystąpiono do operacyi. Wypadek powyższy jest dostatecznym dowodem na to, aby na drodze powyższej, aż po tor wyścigowy, szybka jazda automobilami i rowerami stanowczo była zakazana ze względu na bardzo łatwy wypadek, jakiemu uledz mogą przechodnie, na tej najbardziej do przechadzek używanej drodze.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj, oskarżony o zbrodnię kradzieży, 28 lat liczący Andrzej Sturc, false Andrzejewski, b. czeladnik tapicerski.

Sturc pracował dawniej u tapicera p. Stieglitza w Krakowie, skąd odszedłszy, będąc bez roboty — puścił się na drogę kradzieży, nie pierwszy raz jednak, gdyż Sturc już dawniej, o czem jego pracodawcy nie wiedzieli, był dwa razy karany za kradzież. W dniu 28 grudnia z. r. Sturc przyszedł do mieszkania p. Berty Handowej i przedstawiwszy się, że przychodzi z polecenia Stieglitza, dla naprawy firanek, korzystając, że zostawiono go samego przy robocie w pokoju, skradł kryształową szkatułkę z biżuteryami bardzo znacznej ceny.

Następnie w krótkich odstępach czasu Sturc popełnił jeszcze kilka kradzieży w Krakowie, oraz kilka kradzieży we Lwowie. — Sturc legitymował się książką kasy chorych na nazwisko Wesołowskiego, czeladnika tapicerskiego, któremu książkę tę ukradł, otworzywszy mieszkanie jego wytrychem. Ogółem Sturc popełniał kradzieże z nadzwyczajną śmiałością i podstępem, zabierając głównie biżuteryę, którą następnie, wyjechawszy do Wiednia, zastawał. Sturc, poszukiwany listami gończemi, aresztowany został w kwietniu b. r. w Bielsku, poczem po wstępnem śledztwie, odstawiony został do Krakowa, gdzie dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych.

Sturc, na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczy starszy radca sądu Ursel, przyznał się do zarzuconych mu kradzieży, tłomacząc się nędzą, w jaką wpadł z braku pracy.

Do rozprawy wezwano wielu świadków, przeważnie poszkodowanych przez kradzieże Sturca.

Nadmienić należy, że w sprawie odszkodowania za skradzione biżuterye wytoczył mąż poszkodowanej, inżynier Hand, proces Tow. asekuracyjnemu „Dunaj" w Wiedniu. Proces ten jest w toku.

Nieszczęśliwy wypadek. Ubiegłej nocy na stacyi w Szczakowie, w czasie szybowania pociągów zderzyły się dwie lokomotywy.

W czasie zderzenia 24-letni robotnik kolejowy Józef Cieśla, doznał zmiażdżenia lewej nogi, oraz kilku kontuzyi zewnętrznych. Rannego przywieziono do Krakowa, gdzie ze stacyi przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Cesarz niemiecki w Poznaniu. Wczoraj przybył do Poznania cesarz Wilhelm. Liczny zastęp poznańskich policyantów umundurowanych (w części konno) utrzymywał porządek. Pozatem spotkać można było wielu mężczyzn obcych, w ubraniu cywilnem, należących prawdopodobnie do tajnej policyi berlińskiej. Ruch tramwajowy w tej dzielnicy wstrzymano w tym czasie. Parę minut po dziewiątej wjechał na główny dworzec pociąg cesarski, z którego wysiadł cesarz z małą świtą. Trzema automobilami podążyli goście wprost do zamku. Cesarz znajdował się w pierwszym pojeździe. Ze strony frontowej zamku wjechały wozy automobilowe na dziedziniec, gdzie cesarz wysiadł w bramie wieżowej. Następnie udał się cesarz z swojem towarzystwem do wnętrza zamku, by obejrzeć całe jego urządzenie. Tajny radca budowlany Schweichten, który zbudował zamek, jakoteż architekt Duhm, dawali objaśnienia. Następnie udał się cesarz automobilem do kasyna oficerskiego pułku strzelców konnych nr 1, aby tu spożyć śniadanie.

Odjazd nastąpił o godzinie 2¼ po południu.

Smierć turystów. Z Rzymu donoszą: W Alpach piemonckich zaszedł wczoraj tragiczny wypadek. Sześć osób udało sie na wycieczkę na górę „Grand Delt". W połowie drogi urwała się lina, przy pomocy której wycieczkowcy wspinali się na górę. Wszyscy spadli w przepaść i ponieśli śmierć na miejscu. Byli to czterej Francuzi i dwaj Włosi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·30. Renta majowa 96·40. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 640·75. Akcye węg. zakł. kred. 753·—. Akcye Anglobanku 298·—. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Bankvereinu 529·—. Akcye Länderbanku 454·—. Akcye kolei państwowych 732·75. Lombardy 108·—. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 645·— Rima-Muranyi 574·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 186·—. Ruble 253·25.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 4 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·99. Tow dyskontowe 186·—
Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 czerwca. Pszenica na kwiecień 13·42 do 13·43; pszenica na maj 13·85; pszenica na październik 10·27 do 10·28; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 7·63 do 7·64; owies na maj 0·— do 0·— owies na październik 7·90 do 7·91; kukurydza na maj 0·— do 0·—; kukurydza na lipiec 8·05 do 8·06; rzepak na sierpień 14·40 do 14·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty słabe, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne, ciepło.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA w KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 2337 44 100

„Prazdrój"

Piwo Pilzneńskie B. B.
z Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie

w beczkach, butelkach i syfonach.

Główny skład:
Kraków, Jagiellońska 7
Telefon 968.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 3355 5 10

Do wynajęcia

3 pokoje, nyża kuchnia od 1 lipca w domu przy ulicy Sobieskiego 5, oraz **dom** do sprzedania. Wiadomość u p. Brzezińskiego, budowniczego, Zwierzyniecka l. 27. 3466 1 3

Okazya

3 szafy, 2 łóżka z materacami, konsola z marmurową płytą, 2 szafki z marmurowemi płytami, stół rozsuwany, 4 krzesła z powodu wyjazdu bardzo tanio do sprzedania przy ulicy Grodzkiej l. 63, II piętro. 3678 1 2

Dom z parcelą oraz pracownia ślusarska do sprzedania lub do wydzierżawienia. — **Ulica Krowoderska l. 52.** 3696 1 3

Kucharza

(drugiego), który ma praktykę cukierniczą i wydoskonalenie w leguminach, potrzebuje zaraz **Zakład leczniczy Dra Tarnawskiego** w Kosowie. 3691 1 3

Dom drewniany

parterowy z ogrodem i murowany I piętrowy, zaraz do sprzedania w Brzesku. Wiadomość pod **F. K.** Nr 42 tamże. 3695

Przyjmę natychmiast
dwóch podmajstrzych murarskich
wprawnych w przeprowadzaniu trudniejszych przebudowli. **Architekt B. Torbe, Straszewskiego 9.** 3692 1 3

Willa nowa

I piętrowa z drzewa, o 8 ubikacyach, jest zaraz do sprzedania w Myślenicach. Wiadomość u J. Laczka tamże. 3694

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 124 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Jeune Française

cherche place ou demi place pour Cracovie. Ecrire **A. b.** poste restante Cracovie. 3699

Droguista

z kilkoletnią praktyką poszukuje od 1 lipca b. r. posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **3687.** 3687 1 3

Posady

praktykanta lub **rządcy** poszukuję zaraz, po odbyciu trzechletniej praktyki w dobrach Księcia Sanguszki i rocznej w dobrach hr. Tarnowskiego w Dzikowie. — Zgłoszenia: **Wielowiejski** poste restante **Tarnów.** 3684 1 2

Pożyczki

jako kredyt osobisty załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów, w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, emerytów, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. Wyjaśnień w sprawie ubezpieczenia na życie udziela **Reprezentacya Beamten-Vereinu** we Lwowie, Kopernika 28. 3683 1 15

Wdowa

po wyższym urzędniku, w wieku średnim, przyjęłaby miejsce jako dama do towarzystwa lub do dzieci. Włada językiem polskim, niemieckim, francuskim, włoskim i jest muzykalna. Zna się również na gospodarstwie domowem i wiejskiem. Zgłoszenia przyjmuje: Krowoderska 53, I p., na prawo. 3677 1 2

POWOZY

nowe i używane, są tanio do nabycia w pracowni lakierniczej powozów; przyjmuje się także wszelkie reperacye w ten zakres wchodzące po nadzwyczaj przystępnych cenach. 3392 2 2

S. SILBERSTEIN

Podgórze, ul. Józefińska l. 6.

Sprzedam

sklep spożywczy. — Ulica Zwierzyniecka l. 32. 3700 1 3

w Gimnazyum

prywatnem męskiem
prof. Stan. Jaworskiego
mającem prawa szkół publicznych
przyjmuje się zgłoszenia na rok szkolny 1909/10
Rynek 17.

Liczba uczniów ograniczona. 3291 4 14

Pralnia „Śnieg"

Gołębia 14

przyjmuje do prania wszelką bieliznę, od najprostszej do najwykwintniejszej, tak męską jak damską, ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie.

Uwaga: Ceny umiarkowane! Środków, mogących niszczyć bieliznę, nie używa się. Przyjmuje również pranie z prowincyi. 3226 5 6

Ceny zniżone

5 kg. fasoli szparagowej	K 4·—
5 kg. czereśni czerwonych	K 3·20
5 kg. grubych szparagów	K 5·—
5 kg. średnich szparagów	K 4·—
5 kg. migdałów na kompot	K 4·50
5 kg. karczochów	K 3·40

3680 1 3 opłatnie za zaliczką
Giovanni Spanghero, Tryest.

Do wynajęcia zaraz

w pałacu Kaczorówką zwanym, oddalonym 25 min. od Krakowa są do wynajęcia do października 5 lub 4 pokoje z kuchnią i werandą. Wiadomość: Biuro techniczne „Universum", Kraków, ulica Długa l. 6. 3706 1 4

Czereśnie deserowe

słodkie, 5 kg. 3 K, wysyła **Jan Valtmajer, Kiskunhalas, Besnyötelep,** Węgry. 3243 10 10

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 9 0

Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS"

(Mra M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Wino własnej uprawy

białe, jasno zielone, wyborne, wysyła za zaliczką w beczkach kupującego, począwszy od 100 litrów w górę po cenie 28 halerzy za litr, loco stacya Körös-Križevci, zarząd dóbr Józefa Kiepacha w Körös-Križevci. 3364 5 6

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimenium Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 21 22 0

Zamówienia na znakomite

Wina Szampańskie

firmy

de Lizeuil et Cie w Epernay (Francya)

w gatunkach: Carte d'Or ½ Sec, Carte Blanche Sec, Cuvée Réservée »Dry«, Cuvée Réservée »Brut« Grand vin, przyjmuje zastępstwo na Galicyę zachodnią

Dom handlowy J. Wentzl w Krakowie, Rynek 19

oraz

GENERALNA AGENCYA DLA AUSTRO-WĘGIER
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 6. 3159 4 0

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Codziennie przedstawienia o godz. 8-ej wieczór **pierwszorzędnych atrakcyi** o programie ściśle familijnym.
Restauracya renomowana. Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.
W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ej po południu. 2761 33 0

Do Publicznej Hali Licytacyjnej

Rynek 16, I. piętro,

nadeszły w tygodniu: Rower męski „Puch" maszyna do lodów, mebelki do salonu, stoły do kart, kolczyki brylantowe, suknie damskie, szlafroczek, kilka starych zegarów i w. i.

Powyższe przedmioty są do sprzedania z wolnej ręki, pozostałe zaś do końca tygodnia sprzedane będą w drodze **Licytacyi dnia 7-go czerwca o godz. 10-ej rano.**

3449 2 2 **Zarząd Hali.**

„SAPOMENTHOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — 2598 26 30

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.** — Po nadesłaniu 1·85 kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA, Kraków, Szewska 5.

Krem Venus słoik á 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 hal. 2703 3 10

Zdumiewająca nowość!

Przez używanie poręczonego nieszkodliwego proszku do szybkiego prania

„PERESAM"

(nie jestto żaden t. zw. proszek do prania lub mydlany) ma się bieliznę białą jak śnieg bez żadnego jej uszkodzenia.

Niepotrzebne tarcie w rękach lub szczotką. Wystarcza jednorazowe zagotowanie. — Oszczędza się więc na czasie, pracy i pieniądzach. Jedna próba przekona, że niema nic lepszego. Paczka proszku „PERESAM" kosztuje 30 halerzy.

Uznanie z kół kupujących:

„Zamało znaczy chwalić Pański „PERESAM" ze względu na znakomity skutek. Kto dziś nie używa Pańskiego „PERESAMU", działa niemądrze przeciw sobie samemu. Otylia Dvoraček, Berno.

„Uczyniona próba Pańskim proszkiem do szybkiego prania „PERESAM" wprawiła mnie w takie zdumienie, że własnym oczom zaledwie wierzyłam. Ze zwykłą ilością bielizny załatwiłam się bez trudu i nie mogę się powstrzymać od wyrażenia Panu swego najzupełniejszego uznania. Zupełnie słusznie Pański „PERESAM" mogę jak najgoręcej polecić wszystkim gospodyniom i praczkom. Jadwiga Trojanek, Berno.

„P. Józef Koblitz, zaprzysiężony chemik w Pradze, wykazał, że „PERESAM" nie zawiera żadnych szkodliwych składników, a temsamem bielizny nie narusza.

Kraków: Reim i Ska, Rynek Linia A-B; Roman Drobner, Plac Szczepański; Helena Wolfgang, Mikołajska 9; Paulina Süsskind, Mały Rynek; Maurycy Kreisler, ul. Grodzka; Skład apteczny Arnolda Reifera, ul. Grodzka; Salomon Fertig, Stradom 17; Abraham Schamroth, ul. Bożego Ciała 20. **Podgórze:** Jakób Goldberg, Rynek; Zygmunt April, Rynek. **Cieszyn:** G. J. Heuermann. **Maków:** Antoni Tatka. **Nowy Sącz:** Leon Gelernter; Schaja Weintraub. **Stary Sącz:** B. Holländer. **Sanok:** Naftali Ryb. **Jasło:** Jan Dymnicki. **Jaworzno:** Teodor Dendera. **Jordanów:** Romuald Oleaczek. **Alwernia:** Florentyna Bahr.

W miejscowościach, gdzie niema składu, wysyłam opłatnie 3 paczki na próbę po otrzymaniu 1 kor.

2713 11 12 **ANTONI KASAL, król. Winogrody Nr 483.**

Zastępca na Galicyę: **Szymon Loria Kraków, św. Sebastyana 20.**

Ul. Sławkowska l. 24

(dom XX. Emerytów przy kościele św. Marka)

Zakład krawiecki oraz skład sukien i kortów, przeważnie z fabryk angielskich pod firmą

ANDRZEJ BERNACKI

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że doborowe materyały najnowsze już nadeszły. Wybór duży. Ceny przystępne. Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuje trwale, gustownie i rzeczywiście tanio, zajmując bowiem lokal odleglejszy od Rynku a więc tańszy, jest w możności ceny obniżyć. Specyalista w strojach narodowych (kontusze, żupany, czamary). Również wypożycza kontusze, karazye i sukmany. 2741 21 0

Gorzelnik

kawaler, poszukuje posady rocznej. **Dąbrowski, Brzezie,** koło Bochni. 3310 8 10

Potrzeba urzędnika

do kontroli łazienek i mieszkań na czas sezonu. Zgłoszenia listowne. 3404 2 3
Zarząd Zakładu kąpielowego Rabka.

Realność

w zach. Galicyi, 5 morgów, sad, dom murowany, dachówką kryty, kilometr od stacyi, do sprzedania. — Wiadomość: Piller, Kołodruby, p. Horożanna Wielka. 3414 2 2

Etude du français (paris.)

et de l'anglais auprès d'une dame respectable. Mały Rynek 1, 2-gie, prawo. Mieszkanie dla pań i panienek. 3430 2 2

Willa na Dębnikach w rynku położona, z ogrodem, do sprzedania. Zgłoszenia pod **A. B. 100.** poste restante **Kraków.** 3447 3 3

Majątku ziemskiego

o powierzchni od 500 do 600 morgów, przeważnie lasu starszego, niewiele pola ornego z pałacem z komfortem urządzonym, oraz **domu** parterowego w śródmieściu Krakowa, parcel budowlanych i kamienic rentownych, poszukuje spiesznie Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo **Centralne biuro kupna-sprzedaży realności w Krakowie,** Mały Rynek l. 4, II p. 3439 3 4

Orkiestra salonowa renomowana, pod kierunkiem młodej polskiej skrzypaczki, zaraz wolna. Zgłoszenia przyjmuje Stanisław Cich, ul. Jagiellońska, Nowy Sącz. 3457 2 3

Para gniadych

5-cio letnich, 16 miary jukerów węgierskich, dobrze ujeżdżonych, jest do sprzedania. Zgłoszenia: **A. B.** poste rest. **Łobzów.** 3462 2 3

Warzcie piwo w domu:

Substancye na 10 litrów piwa 1 K, na 25 litrów 2 K. Przepis warzenia dołącza się. — Suszone jasne **grzybki,** 1 kg. 3 K 50 h. — W miejsce kawy ziarnistej **kawa Sylva,** 5 kg. 5 K.
Wysyła za zaliczką
TOMASZ CHALOUPKA, Svĕtec u Biliny, Czechy. 3126 8 0

Dom murowany

złożony z 2 pokoi i kuchni, ze stajnią, szopą, piwnicą i ogrodem w Barwałdzie Dolnym, poczta Klecza Górna, **do sprzedania.** Położony przy gościńcu, w odległości 200 metrów kościół, poczta, stacya kolejowa, skąd 4 razy dziennie dogodne połączenie **z Krakowem,** odległym o 4 mile, a w odległości 6 klm. Wadowice, miasto powiatowe, gdzie gimnazyum. Bardzo zdrowa okolica. Doskonała sposobność dla emerytów lub letników. Cena umiarkowana. Wiadomość u Adama Oczkowskiego, zwrotniczego w stacyi Kleczy Górnej. 3060 4 4

„AUTOL"

(prawnie chroniony)

niezrównana oliwa do pojazdów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych. Można dostać w każdej lepszej stajnicy (garage) samochodów. Wyłączni fabrykanci: **H. Moebius et Fils, Bazylea** (Szwajcarya). Skład i sprzedaż w Krakowie: A. Weissmann, skład rowerów i motorów. 2278 19 80

Rowery

za gotówkę i na raty oraz przybory do tychże. **Wyroby nożownice. Naczynia kuchenne. Przybory do dzwonków elektrycznych. Narzędzia. Drut kolczasty** i. t. p. poleca 2519 14 0

J. Fiałkowski

Nowy Sącz, Rynek.

Potrzebna panna

umiejąca pisać na maszynie, na czas sezonu. Zgłoszenia listowne. 3452 2 3
Zarząd Zakładu kąpielowego Rabka.

„Wiosna"

Obraz Henryka Szczyglińskiego, oszacowany przez Tow. Przyjaciół Sztuk Piękn. na 300 K do sprzedania. Pańska l. 9, stróż wskaże. 3453 2 5

Restauracya posiadająca konsens z prawem wyszynku i podawania śniadań, obiadów i kolacyj, z powodu wyjazdu za 1000 koron i zwrotem kaucyi do sprzedania. Wiadomość u p. Władysława Wiśniowskiego, Kraków, Pijarska 9, I piętro. 3461 2 3

Ładnego chłopczyka

3-letniego, na własność odda „majętnej rodzinie" inteligentna matka z powodu braku środków do wychowania. Zgłoszenia pod adresem **M. Ch. 3.** poste restante **Kraków.** 3671 2 4

Osoba młoda, inteligentna, władająca językiem niemieckim, francuskim i muzyką, przyjmie posadę jako towarzyszka na czas wakacyj, na wyjazd. Zgłoszenia pod **A. L.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3469 2 2

Zaraz do sprzedania:

Majątki ziemskie: w powiecie Dąbrowskim 295 morgów, około Krakowa w pobliżu Leńcz 130 morgów, około Gdowa o pow. 152 morgów, z lasami, ogrodami i budynkami gospodarczemi i t. d.

Folwarki: w oddaleniu 20 minut od Krakowa o pow. 11½ morgów z parkiem, ogrodem owocowym i warzywnym, pałacem i budynkami gosp.; w pow. Brzeskim o pow. 72 morgów; około Radomyśla o pow. 100 morgów; w pow. Bocheńskim o pow. 76 morgów, około Swoszowic o pow. 72 morgów, wszystko z lasami i bud. gosp. i t. d.

Realności: tuż za Podgórzem o pow. 8¾ morg., około Makowa o pow. 24 morgów z pięknym ogrodem, tartakiem, lasem, stawem na pstrągi i bud. gosp., około Chabówki z ⅓ morgowym ogrodem i budynkami piętrowym itd

Wille: w Podgórzu piętrowa, o 28 ubik., z ogrodem, w Bochni o 10 ubikacyach, malowniczo położona i t. d.

Kamienice oraz parcele budowlane w Krakowie i poza tymże.

Domy: w Dębnikach o 14 ubik. z ogrodem, w śródmieściu w Krakowie z parcelą o pow. 500 □ sążni i 180 □ sążni, i w Podgórzu z parcelą o pow. 1800 □ sążni, w Prądniku Białym o 4 ubikacyach, stajnią i ogrodem itd.

Przedsiębiorstwa niosące do 40%, nadzwyczaj rentowne, w śródmieściu Krakowa, nawet dla starszych osób, zaraz do odstąpienia; Kapitał potrzebny od 8—30.000 koron.

Poszukuje się do kupna zaraz: folwarku od 80—120 morgów, z lasem, niedaleko Krakowa, blisko stacyi kolej., kamienic, will, domów, lasów i majątków ziemskich.

Do dzierżawy: majątku do 300 morgów, w okolicy większego miasta ze względu na gimnazyum, oraz majątku od 800 do 1500 morgów, z gorzelnią, na linii Kraków-Przemyśl, w bliskości stacyi kolejowej

poszukuje spiesznie 3382 5 5

Koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo
Centr. biuro kupna-sprzedaży realności
domowych, gruntowych i lasowych
OLGI RÓŻYCKIEJ
w Krakowie, Mały Rynek l. 4, II p.

Wdowa

w średnim wieku, posiadająca własne utrzymanie, poszukuje towarzysza życia, kawalera lub bezdzietnego wdowca, rękodzielnika lub przemysłowca, w wieku lat 32 do 50. Zgłoszenia **Y. W.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego „N. Reformy". 3467 2 3

ASTMA

duszność wskutek kataru
znika natychmiast
przez **proszek i papierosy**
Dra Clérego. Próbki za darmo, opłatnie. Pisać pod adr.: **Dr Cléry,** 53, Boulevard St. Martin, **Paris.** 143 22 0

STORY

i żaluzje deszczułkowe do okien wszelkich systemów z własnej fabryki poleca

: W. ADAMSKI :

(dawniej JÜRGENS)
LWÓW - HOTEL ŻORŻA
Cenniki ilustrowane gratis. 2753 5 22

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.